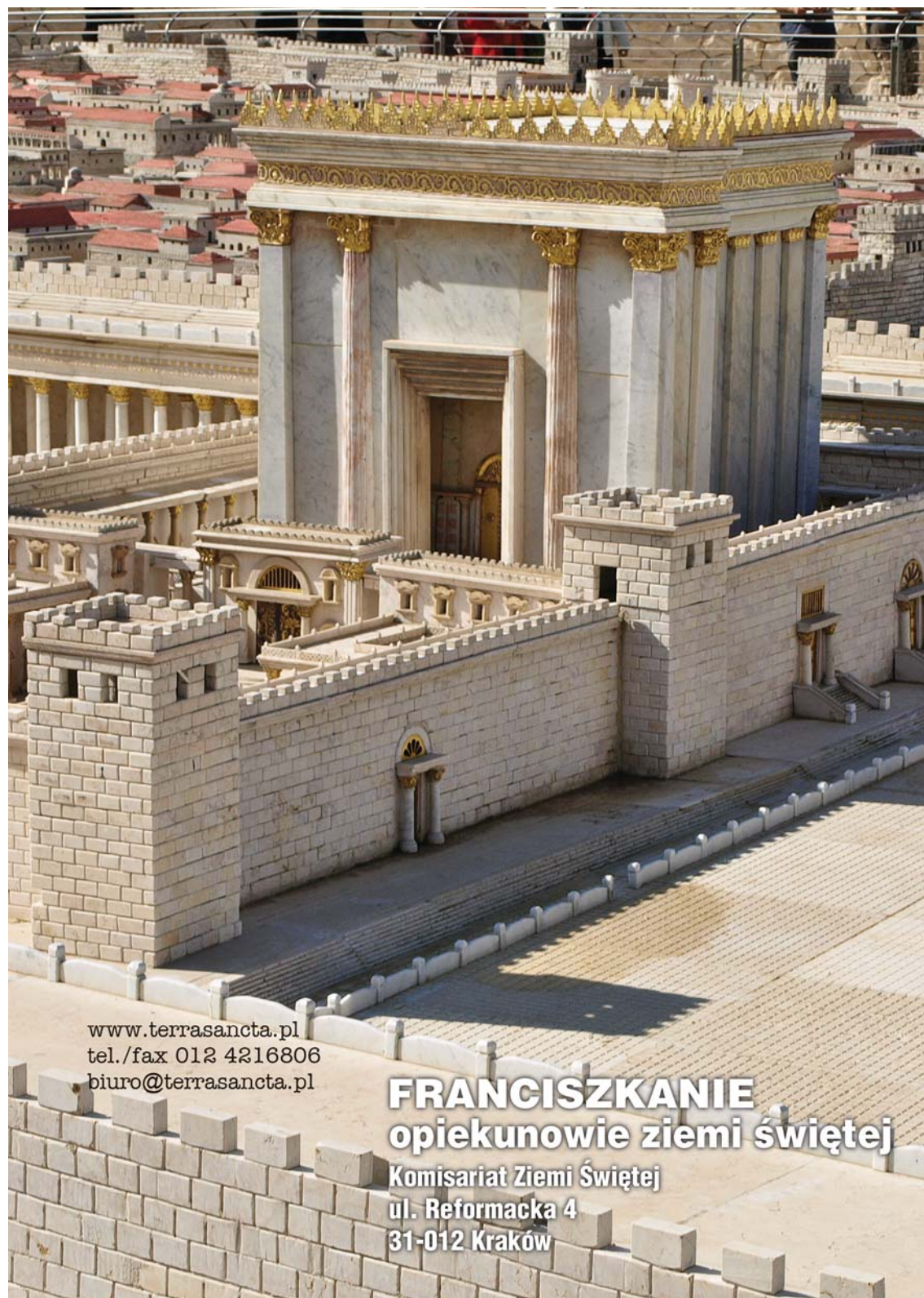




www.terrasancta.pl
tel./fax 012 4216806
biuro@terrasancta.pl

FRANCISZKANIE
opiekunowie ziemi świętej
Komisariat Ziemi Świętej
ul. Reformacka 4
31-012 Kraków

ROK 58
ISSN 1230-5308

GŁOS

12

ŚW. FRANCISZKA

2017
miesięcznik



Klasztor Sióstr Franciszkanek, Krzyżanowice

GŁOS

ŚW. FRANCISZKA

Wydawca: Franciszkańskie
Wydawnictwo św. Antoniego

Nakład: 4600 egzemplarzy
ISSN 1230-5308

Redakcja:

O. Idzi Wójcik OFM
– redaktor naczelny
O. Marian B. Arndt OFM
Agnieszka Makowczyńska FZŚ
– sekretarz redakcji

Stała współpraca:

Rada Narodowa FZŚ
Redakcja kwartalnika
„Ziemia Święta”

Korekta:

Małgorzata Jastrzębska

Projekt okładki:

O. Joachim Dyrszlag OFM

Adres redakcji:

al. J. Kasprowicza 26
51-161 WROCŁAW 8
tel. 71-32-73-500
wtorki od godz. 17 do 19
czwartki od 15 do 18
pod numerem 609 47 71 85
e-mail: glosfranc@poczta.onet.pl

Numer konta:

98 1600 1156 1847 6991 7000 0015

Materiałów niezamówionych redakcja
nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo
do zmiany tytułów i skracania nadsyła-
nych tekstów.



Żałoba u świętego Damiana

I oto przyszła pani Klara – Jasna, która naprawdę była jasna świętością zasług, pierwszą matką dla innych, jako że była pierwszą roślinką tego świętego zakonu. Razem z nią wszystkie inne córki, ażeby zobaczyć ojca, co już nie przemówi do nich, i co już więcej do nich nie powróci, bo śpieszy gdzie indziej.

Patrzyły na niego z żalonym wzdychnieniem, z wielkim smutkiem serca, i zalewały się łzami. Wołały zdławionym głosem: „Ojcze, ojcie, coś pocniemy? Dlaczego nas nieszczęsne porzucasz? Komu nas opuszczone zostawiasz? Dlaczego nas wpięw nie wysłałeś w radości tam, gdzie idziesz, lecz tu nas zostawiasz w boleści? Co każeś nam czynić, zamkniętym w tym więzieniu, skoro nigdy więcej już nas nie nawiedzisz, jak zwykły byłeś czynić za życia? Z tobą uchodzi cała nasza pociecha i podobnej pociechy nie stanie już nam, pogrzebanym dla świata! W tym wielkim ubóstwie zasług i rzeczy, kto będzie nas pocieszał? O, ojcie ubogich, miłośniku ubóstwa! Doświadczony w niezliczonych pokusach, roztropany w ich badaniu, wesprzyj nas w dobie pokuszenia! Kto w zmartwieniu pocieszy zmartwione, *wspomożycielu w uciskach, które nawiedziły nas bardzo?* (Ps 46,2). O, pełne goryczy rozstanie, o, wrocie odejście! Okropna śmierci, co tysiące córek gubisz, pozbawiając ich ojca. Nieodwołalnie porywasz tego, poprzez którego sprawy nasze, gdzie jakie były, jak najbardziej kwitły!”

Tomasz z Celano, *Życiorys pierwszy św. Franciszka z Asyżu*, rozdz. X, 116-117



„Bramy, podnieście swe szczyty”

Marian B. Arndt OFM; fot. autor

W okresie Adwentu w tekstach liturgicznych częściej pojawia się temat zaczerpnięty z Psalmu 24 lub fragment tego psalmu jako aklamacja, antyfona: „Bramy, podnieście swe szczyty, aby mógł wkroczyć

Król chwały”. Słowa te wyrażają oczekiwanie na przybycie Mesjasza, Króla chwały.

*Bramy, podnieście swe szczyty,
unieście się, odwieczne podwoje,
aby mógł wkroczyć Król chwały!*

Któż jest tym Królem chwały?

Pan dzielny i potężny,

Pan potężny w boju.

*Bramy, podnieście swe szczyty,
unieście się, odwieczne podwoje,
aby mógł wkroczyć Król chwały!*

Któż jest tym Królem chwały?

Pan Zastępów, On jest Królem chwały (Ps 24,7-10).

Jakiś niezwykle klimat kryje się za tymi słowami. Tajemniczy dialog, który najprawdopodobniej powstał na podstawie liturgii świątynnej. Na zdjęciu: model świątyni jerozolimskiej.

Najpierw apel jest skierowany do bram, aby podniosły swe szczyty przed królem chwały; jakoby przychodzący król był tak wielki, że nie mieścił się w bramie. Potem następuje pytanie, które wydaje się retoryczne: kim jest ten król? Zagadkowy i odważny wojownik? Apel do bram się powtarza, co świadczy o poetyckiej budowie tego wezwania. Powtarzanie wzmacnia uroczysty ton. Dopiero na końcu pada ostateczna i decydująca odpowiedź na wiele pytań: do bram wkracza sam Bóg, potężny jak wojownik stojący w obronie swego ludu, tylko On jest Królem. Określenie „Król chwały” kojarzy się z liturgiczną aklamacją. Ostateczne ukoronowanie liturgicznego dialogu to nazwanie przychodzącego Króla „Jahwe! Pan zastępów!”. Nadal toczy się dyskusja wśród uczonych, kim są te zastępy? Czy jest to naród wybrany? Często tak są określane także rzesze aniołów. A może chodziło o wojsko, jak w bardzo starych tekstach? Tutaj na to znaczenie wskazuje kontekst: ten sam Pan zastępów jest Panem „dzielny i potężny w boju”. W Adwencie oczekujemy na Zbawiciela, samego Boga.

Głos św. Franciszka

6	Żałoba klarysek <i>Tadeusz Słotwiński OFM</i>
12	Pójdźmy i my do Betlejem <i>Maksymilian Damian OFM</i>
15	Po franciszkańsku szukać prawdy i żyć prawdą <i>Waldemar Polczyk OFM</i>
32	Pajdka Ewangelii <i>Joachim Dyrzslag OFM</i>
33	„W owych dniach wyszedł dekret cesarza Augusta...” <i>Hugolin Langkammer OFM</i>
38	Maria Elżbieta Mazza – tercjarka franciszkańska <i>Maksymilian Damian OFM</i>
41	Wola Boża <i>Józef Maria Kaźmierczak OFMConv</i>
43	Św. Józef w Betlejem <i>Marian B. Arndt OFM</i>
46	Afrykańska kobieta... <i>Dolores Zok SSPS</i>

100 lat temu pisano na stronach „Głosu św. Franciszka”

U stóp Niepokalanej	2
Loreto	3
Najlepszy dar	4
Wiadomości z Kościoła i z Zakonów św. o. Franciszka	5
Życie – działalność – praca FZŚ	
Apostolskie powołanie świeckich franciszkanów <i>Tomasz Skibiński OFM</i>	18
Ćwierć wieku... brzmi lepiej! <i>Jadwiga Wojas FZŚ</i>	22
Przekazanie relikwii błogosławionej Anieli Salawy <i>Emilia Nogaj FZŚ</i>	25
Złoty jubileusz <i>Emilia Nogaj FZŚ</i>	26
Pierwsza kapituła <i>Emilia Nogaj FZŚ</i>	28
Terminy ogólnopolskich spotkań FZŚ w roku 2018 <i>Joanna Bertowska FZŚ</i>	30



**100 lat temu
pisano na stronach
„Głosu św. Franciszka”**

U stóp Niepokalanej

Panował przed wielu wiekami w Babilonie król Nabuchodonozor. Nie znalazł on granic swoich zachcianek i swoich pragnień, postanowił więc uwiecznić swoje imię i założył w Babilonie tak zwane wiszące ogrody. Na coraz wyżej się wznoszących, olbrzymich tarasach, które pokryto ziemią, założył rozległe parki, szerokie blonia i klomby pełne wonnych kwiatów. Tysiąc przeszło stopni prowadziło do tych cienistych ogrodów, które sięgały daleko poza mury miasta; sześć mil od Babilonu było już je widzieć – zdawało się wówczas, że wiszą w powietrzu i dlatego nazwano je ogrodami wiszącymi. Były te ogrody arcydziełem, mówiono o nich jako o cudzie świata, a dzisiaj? Już i śladu z nich nie zostało na ziemi.

Jednak i dziś istnieje i istnieć będzie po wszystkie czasy ogród, który przewyższa ogrody babilońskiego króla, który założył Bóg Wszechmogący – jest nim Serce Niepokalanej Dziewicy! Zdaje ci się to dziwnem? Sam Bóg tak ją w Piśmie św. nazywa: „Ogród zamknięty siostra moja, Oblubienica”. Przyjrzyj się temu ogrodowi!

Znajdziesz w nim śnieżną lilię niewinności, boć niewinnem zawsze było Niepokalane Serce Maryi; znajdziesz tam czerwoną różę miłości, bo miłością Boga i ludzi zawsze to Serce paliło; znajdziesz tam, jak w trawie ukryte fiołki, kwiaty skromności i posłuszeństwa, a jak niegdyś w raju wyróżniało się drzewo żywota, tak jaśnienie w tym ogrodzie Serca Maryi w całej potędze i blasku kwiecie nazaretańskie, które z różdżki Jessego wykwitło, Jezus Chrystus.

Lecz ten ogród Serca Maryi zdobią także wysoko w niebo strzelające drzewa. „Roslłam, powiedział o Matce Najświętszej mędrzec Pański, jako ceder na Libanie i jako cyprys na górze Syon; zostałam wywyższona, jako palma w Kades i jako gaj różany w Jerycho; wzrosłam jako piękna oliwa na bloniu i jako jawor nad strumieniem przy drodze” – Eccl. 24,17. Tak! Niezlomnem jak ceder na Libanie było Maryi męstwo – stała na Kalwarii, lecz nie rozpaczała i godziła się z wolą Boga. Jak wiecznie zielony cyprys na Syonie, tak kwitła Jej nadzieja, która ani na chwilę Jej nie opuszczała. Jak ogród pełen kwitnących róż napelnia powietrze miłym zapachem, tak swoim przykładem i swoją doskonałością pociągała serca i napelniała je uwielbieniem dla Boga. Jak jawor daleko na ziemię rzuca swój cień, tak w dusze ludzkie Marya niosła

pokój, pociechę, męstwo i siłę.

Gdy Apostołowie przybyli do grobu Zbawcy, nie ujrzeli w nim ciała Jezusowego, lecz znaleźli zaslonę i wonne kwiaty, którymi pobożne niewiasty grób zapelnily; i w Sercu Maryi widać jeno kwiecie pełne uroku i woni.

Rozumiesz teraz, czytelniku, dlaczego Serce Maryi jest ogrodem, piękniejszym od ogrodów ziemskich? Rozumiesz także, dlaczego w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny młody i stary niesie do kościoła pęki kwiatów do poświęcenia? Te barwne kwiaty i wonne zioła są obrazem i symbolem Maryi, która jest „kwiatem błonia i lilią doliny”; one są symbolem cnót, które w ogrodzie Serca Maryi się rozwijają i kwitną.

Chcesz jednak pewnie jeszcze wiedzieć, dlaczego ten ogród nazywa się w Piśmie św. „ogrodem zamkniętym”. Był on zamknięty dla węża. Wąż wśliznął się nawet do raju, a nie zdołał jednak wejść do Niepokalanego Serca Maryi, gdyż Jej stopa starła jego głowę i dlatego ten ogród dziewiczy nie był zatruty jego jadem. Był więc ten ogród zamknięty dla grzechów i namiętności, dlatego też nie było w nim ani cienia grzechu, przeciwnie, panowała tam zawsze sama niewinność. Był ten ogród zamknięty także dla cierni i glogów. Marya, róża bez cierni, była samą pięknością; nie było w Niej zmyzy, nie było niedoskonałości, nie było śladu jakichkolwiek błędów i usterek. Dlatego to właśnie „ogród zamknięty siostra moja, Oblubienica”, Niepokalana.

Ogrodem jest i serce ludzkie. Niestety! Często w niem więcej chwastów-grzechów, jak kwiatów-cnót. Nie daj, Boże, żeby takim było i twoje serce! Jeżeliś wierny czciciel i wierne dziecko Maryi, pielęgnuj ten ogród twej duszy; niech kwitnie w nim miłość i czystość, i pobożność, niech kwitną wszystkie cnoty na chwałę Bogu i Najświętszej Panience, a na zbawienie twoje.

Loreto

Dom nazaretański, w którym Najświętsza Panna wychowaną była, w którym odwiedziny Archaniola Gabryela przyjmowała, gdzie długo wraz z św. Józefem i Panem Jezusem przemieszkała, był zawsze w szczególniejszem poszanowaniu u św. Apostołów i pierwszych chrześcijan. Święta Helena, matka cesarza Konstantyna, wybudowała później wspaniały nad nim kościół, a pobożni pielgrzymi z Azji, Afryki i Europy napelniali go tłumnie, wypraszając sobie na tem świętem miejscu łaski wszelakie.

Dopiero z końcem trzynastego wieku, gdy cała Palestyna dostała się w ręce Turków, Bóg nie chcąc dopuścić, aby ten święty przybytek Niepokalanej Dziewicy bezbożnością mahometan był splugawionym, cudownym sposobem zabrał go z Palestyny. I stał się cud niesłychany dotąd, a zatwierdzony później powagą papieża Juliusza II, Pawła III i Piusa V. W roku 1291 przeniesiony został ten Domek anielskimi rękoma do Dalmacji, a w roku 1295 do Włoch na miejsce, na którym się dotąd znajduje.

Miejsce owe, zwane Loreto, stało się odtąd celem pobożnych pielgrzymek z cale-

go świata. Cesarze i książęta składali tu bogate ofiary, a papieże szczególniejszą czcią otaczali to święte miejsce. Nad skromnym domkiem zbudowano wspaniałą katedrę Najświętszej Panny. Wewnątrz tego kościoła mieści się obecnie św. Domek, ozdobiony wkoło rzeźbami i najdroższymi marmurami. Po bokach jego wiszą 33 lampy kosztowne, sam zaś Domek ma kształt podłużnego równoległoboku i ma 30 stóp długości, 11 stóp szerokości, a 18 stóp wysokości. Zbudowany jest z cegieł i z drzewa hebanowego, jakiego nie ma ani w Dalmacji, ani we Włoszech. Do przedniej węższej ściany przytyka bogaty ołtarz z cudowną statuą Najświętszej Panny. Mówi podanie, że tę figurę wykonał św. Łukasz z drzewa cedrowego i że razem ze św. Domkiem tu przeniesioną została. Boskie Dzieciątko spoczywa na lewej ręce Najświętszej Panny; w lewej trzyma kulę przedstawiającą świat i błogosławiąc, podnosi paluszki prawej ręki. Barwa twarzy niegdyś biała, obecnie szerniała zupełnie z powodu mnóstwa lamp i świec ustawicznie przed ołtarzem płonących. Po obu stronach ołtarza, o którym mówi legenda, że go jeszcze św. Apostołowie mieli wystawić, a pomiędzy wschodnią ścianą, znajduje się mały, wąski pokój obity cały złotą blachą. Tam to przechowuje się małą miseczkę, o której mówi odwieczna tradycja, że należała do Najświętszej Rodziny. W tę to miseczkę kładą wszystkie owe różańce, obrazki, dzwonki, które z Loreto, wraz z odpustami nadanymi przez Stolicę Apostolską, po wszystkich krajach rozsyłają.

Z całego świata garną się i teraz wierni, żeby uczcić i ucałować te najdroższe pamiątki, a Pan Bóg na dowód prawdy uwielbia to miejsce święte niezliczonemi cudami. Nazwa „Loreto” stąd pochodzi, że Domek ten święty znaleziono na wzgórzu w lasku laurowym, czyli wawrzynowym, co się po łacinie lauretum zowie. Stąd też i śliczna ta litania do Najświętszej Panny, którą cały Kościół modli się i śpiewa, nosi miano „loretańskie”, bo tam najsamprzód była ułożoną i śpiewaną.

Uroczystość Przeniesienia Domku loretańskiego obchodzi Kościół św. z ustanowienia papieża Innocentego XII dnia 10 grudnia.

Najlepszy dar

W żywocie jednego z najświętszych świętych i uczonych, wielkiego św. doktora Hieronima, czytamy wzruszający szczegół z jego życia.

Święty ów dłuższy czas mieszkał w Betleem i tam w grocie obok grotty narodzenia Chrystusa Pana urządził sobie pustelnię, którą zamieszkiwał. Raz oddany pobożnym rozmyśleniom nad wielką tajemnicą Wcielenia miał wielce pocieszające widzenie. Oto zjawia się przed nim Dzieciątko Boże wśród promieni światła i objaśnia mu wiele tajemnic dotyczących się zbawienia świata.

Święty, rozmodlony, pelen miłości Bożej, z serdeczną ufnością zagadnął Boskiego Gościa: – Panie mój, pozwól, że Ci coś w zamian za dobroć Twą ofiaruję.

– I cóż mi dasz? – zapytało Dzieciątko Boże.

– Panie, świat cały składam u stóp Twoich.
– Świat do Mnie cały należy, bo Ja sam go stworzyłem.
– A więc ofiaruję Ci – rzeczy święte – rodzinę moją, bliźnich i przyjaciół.
– I to Moje, bo któż im dał życie, jak nie Ja?
– A więc serce moje!
– I serce twoje to dar i dzieło rąk Moich.
– To chyba modły moje, dobre uczynki, chęci i myśli moje.
– Zapominasz, Hieronimie, że gdyby nie łaska Moja, tobyś i tego nie miał.
– Więc coś Ci dam, mój Zbawco? – odezwie się rozżalony starzec, kiedy nic nie mam, cobym Ci mógł ofiarować.

– Masz i to, po co ja na ten świat przyszedłem.

– Cóż takiego? – zapyta święty.

Tu Dzieciątko Boże spoważniało; smutek odbił się wyraźnie na twarzy i rzekło poważnie i smutno zarazem:

– Hieronimie, daj mi grzechy swoje!

A tu widzenie znikło.

– A ja – opowiada święty, osiemdziesięcioletni starzec, zapłakałem jak dziecko, bo poznałem, że jedynie grzechy nasze i błędy to prawdziwie nasza własność i dopóki ciężaru tego u stóp Zbawiciela nie złożymy, aniśmy kroku ku drodze zbawienia nie zrobili. I ofiarowałem Mu grzechy moje z prośbą, by je On mi odpuścił i przyjąć raczył ciężar serca mego na Swoje miłosierne barki, i poniósł go na szczyt Golgoty, a tam obmył duszę moją Krwią Swoją Najświętszą i wziął już bez zasłużenia duszę i serce moje na wiekiwistą własność Swoją.

Wiadomości z Kościoła i z Zakonów św. o. Franciszka

Rzym. Sprawa beatyfikacji ks. Jana Bosco. W seminarium misyjnym ojców salezjanów w Valsalice pod Turynem dokonano przepisanych prawem kościelnym oględzin zwłok ks. Jana Bosco, który niezadługo policzonym zostanie w poczet Błogosławionych. Trumnę otworzono wobec komisji duchownej i kardynała Cagliero salezjanina. Ciało wielkiego apostoła młodzieży znaleziono w stanie nienaruszonym, choć zupełnie szerniałe. Po stwierdzeniu tożsamości zwłok wystawiono je na pewien czas w kaplicy na widok publiczny, aby dać wiernym sposobność oddania im czci.

Rzym. Podarki Ojca św. dla jeńców. Papież Benedykt XV przysłał nuncjuszowi apostolskiemu w Monachium wielką liczbę paczek z poleceniem, aby rozdzielił je między jeńców w różnych obozach i to bez różnicy religii i narodowości. Nuncyusz ks. Pacelli udał się najpierw do obozu jeńców w Puchheim, gdzie rozdał 1400 takich paczek.

Żałoba klarysek

Tadeusz Słotwiński OFM

Swięta Klara żyła w klasztorze San Damiano przez 42 lata. Celano zauważa: „W pierwszych latach osłabiła swe ciało surową pokutą, a w latach następnych stała się ofiarą ciężkiej choroby. Będąc zdrową, zyskiwała zasługi za dobre uczynki, a będąc chora, zdobywała je za cierpienie” (LKl 39). Choroby Klary były różne i długie. Celanczyk podaje nam bardzo ważną okoliczność, iż Klara była chora 28 lat. Jeżeli tak, to łatwo zauważyć, że popadła ona w chorobę jeszcze za życia Franciszka, w 1225 roku. Zapewne Asyżanin musiał wiedzieć o tej jej stałej niemocy i chyba to był jeden z powodów, a może nawet najważniejszy, że udał się do San Damiano. Poza tym chciał się pożegnać z Klarą i jej siostrami, które były powierzone jego szczególnej opiece. Czuł bowiem swoją bliską śmierć.

„W święto Podwyższenia Krzyża Świętego, 14 września 1224 roku, podczas kontemplacji męki Pańskiej na górze Alwerni został naznaczony stygmatami ran Jezusowych. Ukrywał je starannie przed oczami ludzkimi. Mimo to wieść o nich przedostała się do uszu wielu, a także do Klary, która sporządziła mu specjalne obuwie, by chroniło jego poranione stopy. Z Alwerni w towarzystwie br. Leona, jadąc na osiołku,

przybył do Porcunkuli. Jakby ożywiony świętym zapalem podjął na nowo swe apostolskie wędrówki, jednak stan jego zdrowia znacznie się pogorszył: zaburzenia trawienne, osłabienie wskutek stałej utraty krwi przez stygmaty, a zwłaszcza rany w boku, utrata wzroku i straszliwe bóle głowy. W Foligno br. Elias, wikariusz zakonu, miał sen o Franciszku: Ukazał mu się sędziwy kapłan cały w bieli i oznajmił, że Biedaczyna umrze za dwa lata. Wiadomość ta przepełniła Asyżanina radością, bowiem jego cierpienia tak się wzmogły, że obawiano się, iż nie dożyje tego terminu. Ponieważ papież Honoriusz III wraz ze swym dworem przybył do Rieti, kardynał Hugolin, dowiedziawszy się o ciężkiej chorobie Franciszka, zaczął go namawiać, by udał się do papieskiego medyka Teobalda Saracena. Ale Asyżanin stronił od lekarzy i leczenia. Dopiero br. Elias przekonał go słowami Pisma Świętego, że Bóg stworzył leki ziemskie, a człowiek roztropny nimi nie gardzi (Syr 38,4). Wówczas Biedaczyna zgodził się udać do Rieti. Było to w lecie 1225 roku” (1 Cel 98).

Najpierw chciał odwiedzić Klarę i siostry w San Damiano. Gdy tam przybył, jego stan znacznie się pogorszył. Był zmuszony zaniechać dalszej drogi. Zabił w San Damiano około sześciu tygo-

dni. Mieszkał u braci, którzy posługiwali klaryskom w klasztorze San Damiano, w osobnym szałasie z łożyny, który Klara kazała dla niego zbudować. Jednakże nie zaznał spokoju. Jak na wezwanie złego ducha zbiegły się myszy z całej okolicy, aby go dręczyć. Wspinały się na stół, przy którym spożywał posiłki, wślizgiwały się do łóżka i pośłania, biegały mu po twarzy. Pewnego ranka zawołał towarzyszy, by im oznajmić rzecz niesłychaną: „Pan raczył mnie zapewnić, że wejdę do Jego królestwa, dlatego pragnąc Mu wyrazić wdzięczność, ułożyłem nową pieśń, której chcę, abyście posłuchali. Pieśń tę nazwał *Pieśnią do brata słońce*: „Najwyższy, wszechmogący, dobry Panie, Twoja jest sława, chwała i cześć, i wszelkie błogosławieństwo”. Cześć ze strony wszystkich stworzeń: słońca, księżyca, gwiazd, wiatru, wody, ognia, matki ziemi. Później dodał jeszcze dwie dalsze zwrotki: o przebaczeniu i o siostrze śmierci. „Pochwalony bądź, Panie mój, przez tych, którzy przebacząją dla Twej miłości i znoszą słabości i prześladowania. Błogosławieni ci, którzy je znoszą w pokoju, ponieważ przez Ciebie, Najwyższy, będą uwieńczeni. Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę naszą śmierć cielesną, której żaden człowiek żywy uniknąć nie może. Biada tym, którzy umierają w grzechach śmiertelnych; błogosławieni ci, których śmierć zastanie w Twej najświętszej woli, albowiem śmierć druga nie wyrządzi im krzywdy. Chwalcie i błogosławcie mojego Pana, i dziękujcie Mu, i służcie z

wielką pokorą”. *Pieśń słoneczną* albo *Pochwałę stworzeń* Asyżanin skierował do wszystkich. Natomiast w tym samym czasie pobytu w San Damiano zostawił Klarze i jej siostrom inną pieśń: *Zachętę dla Ubogich Pań w klasztorze Świętego Damiana*. Razem z *Pieśnią słoneczną* tworzy ona obraz stanu duchowego Franciszka, jego wewnętrznych przeżyć i troski; obraz Franciszka w pełni skierowanego ku Bogu, a jednocześnie otwartego na los doczesny i zatroskanego o charyzmat wspólnoty klariańskiej: „Słuchajcie, ubożuchne, wezwane przez Pana, zebrane z wielu stron i okolic: Życie zawsze w prawdzie, abyście mogły umrzeć w posłuszeństwie. Nie oglądajcie się na życie, które płynie na zewnątrz, bo życie z ducha jest lepsze. Proszę was z wielką miłością, abyście roztropnie korzystały z jałmużn, jakie Pan wam daje. Siostry obarczone chorobami i te, które się przy nich trudzą, niech trwają wszyst-



kie w pokoju, ten bowiem trud okaże się bardzo drogi. Każda będzie królową w niebie ukoronowaną wraz z Dziewicą Maryją”.

Drugim podarunkiem Biedaczyny dla Klary i sióstr była jego obietnica, że jeszcze je nawiedzi. Gdy tylko mógł się poruszać, opuścił San Damiano i przez towarzyszy został prowadzony do Rieti, gdzie przebywał dwór papieski. Wiemy, że leczenie, jakiemu się poddał, zwłaszcza przypalanie tkanek od brwi aż do ucha, nie uzdrowiło go, owszem jeszcze wzmogło jego cierpienia. Podobnie było z dalszym leczeniem w Sienie. Chciał umierać w Porcjunkuli. Nie zapomniał o Klarze i wspólnotcie sióstr w San Damiano. Swej umiłowanej „roślince” kazał zanieść następujące słowa jako testament: „Ja, maluczki brat Franciszek, pragnę naśladować życie i ubóstwo najwyższego Pana naszego Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki i wytrwać w nim aż do końca. I proszę was, moje panie, i radzę wam, abyście zawsze trwały w tym najświętszym życiu i ubóstwie. I strzeżcie się bardzo, abyście nigdy żadnym sposobem nie odstąpiły od niego pod wpływem czyjejś nauki lub rady”.

Coraz bardziej rozlegała się w chacie Biedaczyny *Pieśń do brata słońce* wraz ze strofą o siostrze naszej śmierci cielesnej. Aż w sobotę 3 października 1226 roku, po odczytaniu Męki Pańskiej według św. Jana i wśród śpiewu Psalmu 141: „Do Ciebie wołam, Panie, prędko mi dopomóż; usłysz głos mój, gdy wołam do Ciebie. Niech moja modlitwa będzie stale

przed Tobą jak kadzidło; wzniesienie rąk moich – jak ofiara wieczorna”, Bóg wysłuchał modlitwy swego wiernego sługi. Przyjął jego ofiarę wieczorną.

Należy się wdzięczność br. Tomaszowi z Celano za to, że w swym pierwszym *Życiorysie św. Franciszka* opisał żałobę Klary i jej sióstr po śmierci Biedaczyny. Otóż zaraz rano w niedzielę 4 października „przyszedł tłum z miasta Asyżu razem z całym duchowieństwem. Wzięli święte ciało z miejsca, w którym zmarło, i wśród pieśni i uwielbień, przy dźwięku trąb, ponieśli je czcigodnie do miasta. Uczestnicy brali gałązki z oliwek i z innych drzew i szli uroczyscie w żałobnym pochodzie. Zapalano coraz więcej świec. Bardzo głośno śpiewano pieśni pochwalone. Synowie nieśli ojca, trzoda szła za pasterzem, co śpieszył do Pasterza wszystkich. Doszli do miejsca, w którym on założył zakon i wspólnotę poświęconych dziewic i Ubogich Pań. Złożyli go w kościele Świętego Damiana, przy którym mieszkaly wspomniane jego córki, co je zdobył dla Pana. Otwarto małe okienko, przez które służebnice Chrystusa zwykły w ustalonych parach przyjmować sakrament Ciała Pańskiego. Otwarto także trumnę, w której spoczywał skarb o niebieskich zaletach, w której kilku niosło tego, co zwykły był dźwigać wielu. I oto przyszła pani Klara – Jasna, która naprawdę była jasna świętością zasług, pierwszą matką dla innych, jako że była pierwszą roślinką tego świętego zakonu. Razem z nią wszystkie inne córki, żeby zobaczyć ojca, co już nie

przemówi do nich i co już więcej do nich nie powróci, bo śpieszy gdzie indziej.

Patrzyły na niego z żalonym wzdychnieniem, z wielkim smutkiem serca, i zalewały się łzami. Wołały zdławionym głosem: Ojcze, ojczy, cóż pocniemy. Dlaczego nas, nieszczęsne, porzucasz? Komu nas, opuszczone, zostawiasz? Dlaczego nas wpierw nie wysłałeś w radości tam, gdzie idziesz, lecz tu nas zostawiasz w boleści? Co każeś nam czynić, zamkniętym w tym więzieniu, skoro nigdy więcej już nas nie nawiedzisz, jak zwykł byłeś czynić za życia? Z tobą uchodzi cała nasza pociecha i podobnej pociechy nie stanie już nam, pogrzebanym dla świata! W tym wielkim ubóstwie zasług i rzeczy, kto będzie nas pocieszał? O, ojczy ubogich, miłośniku ubóstwa! Doświadczony w niezliczonych pokusach, roztropany w ich badaniu, wesprzyj nas w dobie pokuszenia! Kto w zmartwieciu pocieszy zmartwione, wspomóżycielu w uciskach, które nawiedziły nas bardzo? O, pełne goryczy rozstanie, o, wrogi odejście! Okropna śmierci, co tysiące córek gubisz, pozbawiając je ojca. Nieodwołalnie porowasz tego, poprzez którego sprawy nasze, gdzie jakie były, jak najbardziej kwitły!

Panieńska wstydlivość nakazywała im miarkować się w płaczu, jako że byłoby nieodpowiednim za bardzo opłakiwać tego, na którego przejście zbiega się wojsko anielskie i cieszą się święci i domownicy Boga. Tak więc postawione między smutkiem a radością całowały jego prze-wspaniałe dłonie, zdobne w najcenniej-

sze klejnoty i błyszczące perły. A po zabraniu go, zamknęła się brama. Podczas ich żalonych i pełnych czci zawodzeń wszystkich ogarnęła wielka żałość, a zwłaszcza podniósł się lament zasmuconych synów! Ich szczególny ból udzielił się wszystkim, tak że prawie nikt nie mógł powstrzymać się od płaczu. Kiedy wreszcie wszyscy przyszedli do miasta, z wielką radością i entuzjazmem złożyli świątobliwe ciało w poświęconym miejscu, co na przyszłość jeszcze bardziej się uświęci. Tam to na chwałę najwyższego i wszechmogącego Boga Franciszek oświeca świat mnogością nowych cudów, tak jak dotychczas przedziwnie oświecał go świętym głosem nauki ewangelicznej. Bogu dzięki. Amen" (1 Cel. 116-118).

Powyższe wyrażenie Celańczyka o grobie Franciszka, iż „to miejsce na przyszłość jeszcze bardziej się uświęci”, okazało się prorocze, bo w 27 lat później w tym samym grobie spocznie ciało św. Klary, podczas gdy ciało św. Franciszka znajdzie swe stałe miejsce w nowej bazylice. Miejszem pierwszego grobu Biedaczyny był kościół św. Jerzego, należący do kapituły katedralnej. Bardzo szybko, bo już 16 lipca 1228 roku w Asyżu papież Grzegorz IX dokonał kanonizacji Franciszka, swego przyjaciela, przy jego grobie, „jeszcze bardziej go uświęcając”: „Na cześć i chwałę wszechmogącego Boga Ojca i Syna, i Ducha Świętego, chwalebnej Dziewicy Maryi, świętych Apostołów Piotra i Pawła, i na chlubę Kościoła Rzymskiego, za radą bra-

ci naszych i innych prałatów, czcząc na ziemi błogosławionego ojca Franciszka, którego Pan uwielbił w niebiesiech, postanawiamy wpisać go do katalogu Świętych i obchodzić jego święto w dniu jego śmierci” (1 Cel 124-126). Sceny pożegnania z ciałem Franciszka i żałoby klarysek uwiecznił Giotto na 23 fresku.

Autorzy, którzy sądzą, że śmierć Franciszka podcięła zdrowie Klary, myślała w sposób zwyczajny, wręcz naturalistyczny. Tymczasem mamy tu do czynienia ze świętymi, którzy naprawdę żyli świętym obcowaniem. Kontakt Klary z Biedaczyną po jego śmierci nie tylko się nie urwał ani osłabił, ale wręcz odwrotnie – zacieśnił i umocnił, a poprzez kanonizację Franciszka nabrał najwyższej mocy. Takie usposobienie pełne wiary, nadziei i miłości dodaje siły i energii do życia. Klara traktowała swe życie jako czas zasługi na niebo, a Franciszek w niebie był dla niej patronem i wzorem życia dla królestwa niebieskiego. Odejście Asyżanina do nieba, a potem jego wyniesienie na ołtarze musiało Klarę napędzić świętym entuzjazmem do życia na jego wzór; świętym optymizmem, który nie tylko nie skracał jej życia, ale go przedłużał. Musiała być też świadoma tego, że teraz właśnie ona w pierwszym rzędzie jest tą, która jest odpowiedzialna za jego charyzmat, zwłaszcza za ubóstwo ewangeliczne. Po śmierci Franciszka Klara stanęła nieugięcie, nawet wobec papieża Grzegorza IX, w obronie ubóstwa i papież to jej stanowiłsko uszanował. Po odejściu Biedaczyny

ona w jakiś wzmożony sposób stała się formą i wzorem duchowości franciszkańsko-klariańskiej.

Wprawdzie z biegiem czasu jej zdrowie coraz bardziej się pogarszało, ale wykazywała w chorobie ogromne męstwo, co zaznaczają siostry zeznające w procesie kanonizacyjnym, a podsumowuje Tomasz z Celano: „Jak doskonałą, godną podziwu cnotę wykazała w chorobie, dowodzi fakt, że przez 28 lat stałej niemocy nie słyszano z jej ust żadnego szemrania ani żadnego narzekania, ale zawsze mowę świętą i dziękczynienie. Chociaż ściśnięta ciężarem choroby zdawała się gwałtownie zbliżać do końca, to jednak podobało się Bogu odłożyć jej śmierć na taki czas, w którym Kościół Rzymski mógłby uczcić ją jako swoją szczególną wybraną i córkę. Bo kiedy papież wraz z kardynałami przebywał w Lyonie, choroba Klary znacznie się pogorszyła, tak że miecz nadmiernego bólu przeszywał dusze jej córek” (LK1 39).

8 września 1252 r. kardynał Rainaldo, protektor Ubogich Pań, usłyszawszy o ciężkim stanie Klary, odwiedził ją: „Dla której z urzędu był ojcem, poprzez troskliwą opiekę żywicielem, a poprzez najczystsze uczucie zawsze oddanym przyjacielem. Chorą posilił sakramentem Ciała Pańskiego, a wszystkie siostry poکرzepił słowem otuchy i zbawienia. Klara natomiast ze łzami, w imię Chrystusowe, polecała mu siebie i wszystkie swoje siostry. Wszakże ponad wszystko błagała go o to, żeby uprosił u pana papieża i kardynałów zatwierdzenie przywileju

ubóstwa, co on, jako wierny współzyciel nowego zakonu, przyrzekł i faktycznie spełnił” (LKl 40). Pod koniec 1252 r. papież razem z kardynałami przeniósł się do Asyżu. „Boska Opatrzność śpieszy z wypełnieniem swego zamiaru w odniesieniu do św. Klary. Chrystus śpieszy, by ubogą pątniczkę wprowadzić do pałacu królestwa niebieskiego. Ona już tęskni i wzdycha, bardzo pragnie być wyzwoloną z tego śmiertelnego ciała, by w wiecznym mieszkaniu ujrzyć Chrystusa Króla, którego tu na ziemi całym sercem naśladowała jako ubogiego. Na jej święte członki wyczerpane przez długotrwałą chorobę spada nowa niemoc, która wskazuje na bliskie już powołanie do Pana i gotuje drogę do wiecznego zbawienia” (LKl 41).

Wówczas papież Innocenty IV razem z kardynałami udał się do San Damiano: „I tak jak przedtem aprobował jej życie bardziej niż jakiegokolwiek innej kobiety naszego czasu, tak teraz nie waha się uczcić jej śmierci poprzez swą obecność. Wszedłszy do klasztoru, kieruje się do jej skromnego posłania i podaje chorej rękę do ucałowania. Ona przyjmuje ją z największą wdzięcznością i najwyższym szacunkiem prosi także o ucałowanie stopy Ojca Świętego. Uprzejmy papież wchodzi na drewniany stołek i łaskawie podsuwa jej stopę, a ona ze czcią schyla twarz i całuje ją z góry i z dołu. Potem, z twarzą rozanieloną prosi Ojca Świętego o odpuszczenie wszystkich grzechów. A on, odrzekłszy: To raczej ja potrzebuję przebaczenia, udzielił jej daru zupełnej absencji i łaski obfitego bło-

gosławieństwa” (LKl 42). Przy tej okazji poprosiła papieża o ostateczne zatwierdzenie jej reguły, co Innocenty IV niezwłocznie uczynił bullą z dnia 9 sierpnia 1253 roku.

Po odejściu papieża i kardynałów prowincjał franciszkański udzielił jej Wiatyku na drogę do wieczności. Była uszczęśliwiona, dlatego wzniósłszy oczy do nieba i ręce złożone do Boga, ze łzami rzekła do swych sióstr: „Chwalcie Pana, córki moje, ponieważ dzisiaj Chrystus raczył udzielić mi tak wielkiego daru, że ziemia i niebo nie potrafią Mu odpłacić. Dzisiaj bowiem przyjąłem Najświętszego i stałam się godna widzieć Jego Wikaariusza” (LKl 42). A po otrzymaniu bulli papieskiej zatwierdzającej jej Regułę radość jej wypełniła się całkowicie, dlatego z wielkim rozrzewnieniem wzięła bullę, całując i przyciskając do piersi. Siostry pełne smutku oczekiwały na zgon swej matki, wciąż otaczały jej posłanie. Pocięgą dla sióstr były niezwykłe zdarzenia przed śmiercią Klary: odwiedzenie papieża i zatwierdzenie Reguły, a także mistyczne przeżycia, o których mówią niektóre siostry w procesie kanonicznym, a potem wspałałość pogrzebu Klary pod przewodnictwem papieża i z udziałem Kurii Rzymskiej oraz pochowanie jej ciała w tym grobie, w którym niegdyś spoczywało ciało ich ojca, św. Franciszka, co wszystko było niejako wstępem do wyniesienia jej na ołtarze i znakiem uwielbienia w domu Ojca niebieskiego.



Pójdźmy i my do Betlejem

Maksymilian Damian OFM

Przepiękna jest Noc Bożego Narodzenia. Gdy wszystko było w głębokim milczeniu, a noc w swym biegu dobiegała połowy drogi, Wszemocne Słowo Twoje, Panie, zstąpiło z nieba z królewskiego tronu. Nie przestając być Bogiem, stało się w pełni człowiekiem.

Zapytał kiedyś przedszkolak: „Proszę księdza, czy Pan Jezus płakał, jak byśmy mieli? Bo potem to wiem, bardzo cierpiał i ludzie Go nie chcieli przyjąć”. Tak! – Bóg się rodzi, aby cierpieć i płakać dla nas, z naszego powodu. Brzmi to trochę dziwnie, jak w kolędzie Franciszka Karpińskiego:

Bóg się rodzi – moc truchleje...

ma granice Nieskończony.

Wzgardzony – okryty chwałą,

śmiertelny Król nad wiekami.

Wspomnijmy jeszcze inne słowa kołędy:

Witaj, dwakroć narodzony,

raz z Ojca przed wieków wiekiem,

a teraz z Matki człowiekiem.

To ze względu na nas wybrano Chrystusowi taką drogę przez ziemię, dla naszego zbawienia. Bóg uczył się z ludźmi mówić, potem pracował własnymi rękami na chleb, odwiedzał ludzi, głosząc im przez trzy lata dobrą nowinę, modlił się, a potem przez ludzi uznany za przestęp-

cę cierpiał i umarł powieszony na krzyżu. Trudno o tym mówić dzisiaj, w radosne Boże Narodzenie.

Święta Bożego Narodzenia prowadzą nas do judzkiego miasteczka Betlejem, co w polskim tłumaczeniu znaczy: „Dom chleba”, do miejsca narodzin Zbawiciela. Spróbujmy jeszcze raz odczytać obecność Chrystusa na ziemi, Boga pośród nas.

Tam, w historycznym Betlejem, w Ziemi Świętej, kto chce zobaczyć miejsce narodzin Pana Jezusa, musi się dobrze schylić. Dziś wejście do bazyliki ma niecały metr wysokości. Było to celowo uczynione. Dawni możni panowie chcieli wjeżdżać do groty na koniach – teraz trzeba „zejść z konia” i się pochylić przed wielką tajemnicą. Tylko ten, kto się uniży, stanie się jak dziecko – może zbliżyć się do Dziecięcia, które tu się narodziło.

Trzeba zapomnieć o swojej władzy, urzędzie, stanowisku, porzucić wysokie mniemanie o sobie, o samowystarczalności. Trzeba „zejść” z zachwyty nad dzisiejszą techniką, „zejść z konia”, by rozmawiać, pobyc z Nowonarodzonym Królem. Człowiek, a więc każdy z nas, musi być rzeczywiście kimś wyjątkowym, kimś wielkim, skoro sam Bóg zechciał stać się człowiekiem, wejść w na-

sze szare ludzkie życie, ze wszystkimi jego blaskami i cieniami. To dowód wielkiej godności człowieka, naszej godności, mimo naszych słabości i grzechów.

Aniołowie w Betlejem ogłosili śpiewem światu: „Chwała na wysokości Boga, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Bóg, Dawca pokoju, nie znalazł jednak tutaj dobrej woli ani otwartego serca mieszkańców Betlejem.

Nasuwa się pytanie, czy Chrystus, gdy przyjdzie, znajdzie serca rozpalone miłością, skłonne do jedności i pokoju. Święty Jan mówi z żalem: „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli”. I dziś Chrystus przychodzi „do swoich”, przychodzi w odzianych w łachmany, w schorowanych ciałach naszych bliźnich, przychodzi w samotności ich serc, wtedy gdy nie ma nikogo, kto by ich pokochał. Przychodzi do nas i często przechodzi obok nas, bo my Go nie dostrzegamy, nie interesujemy się Nim, bo nie ma nas w domu. A przecież On chce nas obdarzyć dobrem, radością, pokojem, odwzajemnić się miłością. Z przykrością zauważamy, że świat i my sami odczuwamy głód Boga.

Jezus przychodząc na świat, pragnie ten głód zaspokoić. Uczynił siebie Chlebem Życia, tak małym, tak kruchym, tak bezradnym. Jakby jeszcze tego nie wystarczyło – sam stał

się głodnym, nagim, bezdomnym... Jaka nas dręczy choroba: nowotwory? zawały? – one dokuczają ciału. A duchowi dokucza głód ludzkiej i naszej miłości. „Ile razy pozwolę, by Bóg pokochał innych poprzez mnie, ciebie – zawsze wtedy jest Boże Narodzenie” – oto słowa Matki Teresy z Kalkuty.

A jakie jest nasze Boże Narodzenie, nasze Betlejem? Jest coś w człowieku, co go zamyka, co nie pozwala patrzeć w głębię naszego serca. Skoro tak, to na co się zda zachowanie zwyczajów świątecznych, wpatrywanie w najpiękniejszą choinkę, rozkoszowanie się zewnętrzną treścią tych dni!?

Chwaliła się kiedyś pewna mama dorosłego syna ateisty, a może człowieka, który sam nie wie, czego chce, mówiąc: „Proszę księdza, mój syn pierwszy raz połamał się opłatkiem!”. Ale czy to wystarczy? Czy już wystarczająco raduje serca matki?

Serce moje, serce każdego z nas można porównać do historycznego Betlejem. Wiadomo, że Pan Jezus zamiast pałaców



otrzymał zimną stajnię, zamiast miękkiego posłania – siano i żłób, zamiast fanfar i tłumów – kilku pasterzy. A reszta mieszkańców Betlejem? Ci pozostali są tak często znakiem ludzkich serc.

I do takiego Betlejem, do takich serc i dzisiaj przychodzi Chrystus, wychodzi naprzeciw ludzkim problemom, aby je razem rozwiązać, aby być razem ze „swoimi”.

Jakie jest dzisiejsze Betlejem moje- go serca, Betlejem mojej rodziny, Betlejem naszej Ojczyzny. Wiele tutaj można byłoby powiedzieć. Nie chciałbym, aby nasze polskie Betlejem było podobne do tego w Ziemi Świętej, w którym nadal leje się krew, giną niewinni, zwyciężają „racje” polityczne. Herodowie wciąż podnoszą ręce na przychodzącego Boga. Niech w moim Betlejem będzie miejsce dla Chrystusa, dajmy Mu to, co najlepsze, czystość i ciepło mojego serca, ład w rodzinie, życie wiarą, modlitwą, Eucharystią, miłością bliźniego.



Duński filozof Søren Kierkegaard w książce „Bojaźń i drżenie” napisał: „Nikt nie może być zapomniany, kto był wielki na świecie, ale każdy był wielki na swój sposób, w zależności od tego, co umiłował, pokochał. Ten, kto umiłował siebie, był wielki sam przez siebie. Ten, kto ko-

chał ludzi, stał się wielki przez swoje oddanie. Ale ten, kto Boga ukochał, stał się największym ze wszystkich”.

Tomasz à Kempis powiedział: „Im ktoś jest pokorniejszy i Bogu bardziej oddany, tym więcej posiada mądrości i pokoju”.

Na koniec, zamiast życzeń, przytoczę fragment z 2 Listu św. Piotra. Przychodzący Chrystus zachęca nas do drogi zbawienia, udziela nam tego wszystkiego, co się odnosi do życia i pobożności. Wypowiada nam drogocenne i największe obietnice, mówiąc: (...) *abyście się stali uczestnikami Boskiej natury, skoro wyrwaliście się z zepsucia wywołanego na świecie żądzą. Dlatego też właśnie, dołożywszy całej pilności, dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie, do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość (...). Komu bowiem ich brak, jest ślepy – będąc krótkowzrocznym, zapomniał o oczyszczeniu z*

dawnych swoich grzechów (por. 2 P 1,4-7.9)

Świętujmy więc w sercu, w naszym Betlejem, w ro-

dzinie owocnie i głęboko tę rocznicę urodzin Pana Jezusa. On dał nam to, co miał najdroższe – całego siebie – a my Jemu także złożymy w darze wszystko, co mamy jedyne i najdroższe – nasze wierne życie.



Duchowość franciszkańska na co dzień i od święta

Po franciszkańsku szukać prawdy i żyć prawdą

Waldemar Polczyk OFM

Wiara jest źródłem prawdy. Jest jedyną drogą poznania Boga. Jest jedyną drogą dogłębniego poznania drugiego człowieka. W końcu samego siebie. Tylko w wierze można prawidłowo poznać, ocenić to, co się dzieje się w świecie, co wydarza się wokół nas. Przed Piłatem Jezus powie, że przyszedł dać świadectwo prawdzie: *Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie* (J 18,37). Jezus dlatego uczył wiary, ponieważ ona jest źródłem prawdy. Człowiek może normalnie żyć jedynie w przestrzeni prawdy. Choć może kłamać, może żyć w zakłamaniu, ono jednak zawsze znajduje swój koniec. Zakłamanie nie jest wieczne. Ono nie jest nawet długotrwałe. Kłamstwo istotnie ma krótkie nogi. Można kłamać dziesięciolecia, można kłamać przez całe życie. Ale wtedy prawda pojawi się albo u jego schyłku, albo zostanie ukazana po śmierci tego, kto z kłamstwa uczynił sposób na życie. Franciszek w *Liście do wiernych* zauważa, że tylko w przestrzeni prawdy możliwy jest hołd składany Bogu: *Miłujmy więc Boga i uwielbiamy Go czystym*

sercem i czystym umysłem, bo On, tego ponad wszystko pragnąc, powiedział: Prawdziwi czciciele będą czcić Ojca w duchu i prawdzie (J 4,23). Wszyscy bowiem, którzy cześć Mu oddają, powinni Go czcić w duchu prawdy (por. J 4,24) (2 LW 19-20). Dlatego Franciszek przez całe życie będzie poszukiwał prawdy: *Bardzo pilnie badał i z największą pobożnością usiłował dociec, w jaki sposób, na jakiej drodze czy jakim pragnieniem mógłby jeszcze doskonalej przyłączyć się do Pana Boga, według rady i życzenia Jego woli. Taka była jego największa filozofia, takie największe pragnienie płonęło w nim zawsze, póki żył, żeby dowiadywać się od prostaczków, od mądrych, od doskonałych i niedoskonałych, o sposób, w jaki mógłby kroczyć drogą prawdy i osiągnąć wysoki zamierzony cel* (1 Cel 91). Tylko człowiek żyjący w prawdzie jest w stanie przeniknąć motywacje bliźniego. Opowiada Celano: *W tych samych dniach przybył do Asyżu z Lukki pewien młodzieniec szlacheckiego pochodzenia, chcąc wstąpić do zakonu. Przedstawiony świętemu Franciszkowi, na kolanach, ze łzami prosił, żeby go przyjął. A mąż Boży, popatrzawszy na niego, zaraz poznał w duchu, że nie kieruje się on duchem, ale ciałem. Powiedział mu: O nędzny i*

*Im dalej spoleczeństwo
dryfuje od prawdy, tym
bardziej nienawidzi tych, co
ją głoszą. Prawda jest
nową mową nienawiści.
Mówienie prawdy w epoce
zaktamania jest
rewolucyjnym czynem.*

George Orwell

*Prawda nigdy nie
szkodzi celowi, który jest
sprawiedliwy.*

Mahatma Gandhi

*Prawdą jest to, co
upraszcza świat, a nie po-
mnaża chaos...*

Antoine de Saint-Exupéry

*Gdy mówisz prawdę, nie
potrzebujesz sobie niczego
przypominać.*

Mark Twain

*Prawda jest niezmienna.
Prawdy nie da się zniszczyć
taką czy inną decyzją, taką
czy inną ustawą.*

ks. Jerzy Popietuszek

*cielesny człowieku, dlaczego myślisz, że moż-
na kłamać Duchowi Świętemu i mnie? Pła-
czesz cielesnie, a serce twe nie przestaje z Bo-
giem. Idź, ponieważ nie myślisz w sposób du-
chowy. Zaledwie to powiedział, dają znać, że
u drzwi stoją rodzice, pragnący syna odebrać
i zabrać ze sobą. Ten wyszedł do nich na ze-
wnątrz i dobrowolnie wrócił do domu. Przeto
bracia dziwili się i chwalili Pana w jego świę-
tym słudze (2 Cel 40).*

Możemy z wielką ufnością modlić się, aby Duch Święty ukazał nam prawdę o nas samych. Wprawdzie Słowo Boga jest, jak mówi autor Listu do Hebrajczyków, jak miecz obosieczny (por. Hbr 4,12), jest ono jednak raczej jak precyzyjny instrument w dłoni doskonałego chirurga. Lękamy się prawdy, najczęściej bowiem mówimy sobie tzw. prawdę, to, co nam się wydaje, że jest prawdą; mówimy ją sobie bez litości, bardzo okrutnie: „powiem ci, co naprawdę o tobie myślą inni ludzie; powiem ci, jak to było naprawdę!”. Wiara poucza nas, że jesteśmy odpowiedzialni za prawdę. Prawda woła o odpowiedzialność. Święty Paweł Apostoł mówi, że prawdę wolno czynić tylko w miłości (Ef 4,15). Są i takie prawdy o innych ludziach, których nam nie wolno ujawnić. Są takie prawdy, które mamy obowiązek zabrać ze sobą do grobu. Czasem człowiek nie jest w stanie unieść pewnej prawdy. Prawdą można zabić. Czyżby zatem wolno było kłamać? Kłamstwo to zatajenie prawdy należytej. Mogę komuś odmówić odpowiedzi na zadane pytanie. Kohelet zauważa: *kto przysparza wiedzy – przysparza i cierpienie* (Koh 1,18). Czyżby



zatem byłoby lepiej nie poznawać prawdy? Mamy obowiązek jej dociekać. Franciszek przed krzyżem u św. Damiana modli się o wiarę prawdziwą. Nie jest to jednak obowiązek absolutny. Obowiązek ten wiąże nas w takiej mierze, w jakiej jest to dla nas potrzebne i możliwe. Służba prawdzie jest trudna. Wymaga przekroczenia siebie samego. Wymaga modlitwy, myślenia. By prawdę czynić w miłości, trzeba myśleć. Trzeba olbrzymiego namysłu, żeby prawdą nie skrzywdzić. Żeby prawda była ku zbudowaniu. Prawda woła także o przebaczenie. Mogę nie być zdolny do przebaczenia, ale gdzieś tam, na końcu, prawda zawsze o przebaczenie woła. Prawda woła, już tu, na ziemi, o sprawiedliwy sąd. To nie jest tak, że dopiero sąd Boski będzie sprawiedliwy. Sądy ludzkie jak najbardziej mogą i powin-

ny być sprawiedliwe. Jeżeli jestem depozytariuszem rodzinnej prawdy, powinienem ujawnić dziecku/wnukowi prawdę. Mają prawo to wiedzieć, choćby po to, by się tego nie dowiedzieć od osób postronnych, nieprzychylnych. Na pewno trzeba ujawnić obecność chorób dziedzicznych. A także bolesną rodzinną przeszłość. Mamy być zawsze świadkami prawdy. Świadek to ktoś, kto w razie potrzeby broni prawdy, mówiąc: to nieprawda. Często myślimy: „co ja mogę, jestem w podeszłym wieku, ja mam już sporo lat, ze mną nie liczy się nikt. Mnie każą być cicho”. O nie. Kłamstwo chce, by wszyscy mu przyklaskiwali. Wystarczy choć jedna osoba, która powie: „to nieprawda” i już nie ma komfortu. Dziś ludzie nie chcą wiedzieć. Chcą mieć spokojne życie, chcą zajmować się swoimi problemami. Poznanie prawdy bywa męczące, początkowo bowiem jest nudne. Jak wiele grzechów jest popełnianych z powodu nieznajomości prawdy! Nie znając prawdy o sobie, latami popełniamy wciąż te same błędy. Dlatego: *Rozjaśnij, Panie, ciemności naszych serc. Daj nam, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, abyśmy wypełniali Twe święte i prawdziwe posłannictwo.*



II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Grudzień 2017 – Za rpdziny skrócone, zagrożone rozpadem, by podjęty dialog, przebaczenie oraz pojednanie.



ŻYCIE-DZIAŁALNOŚĆ-PRACA
FZŚ
ŻYCIE-DZIAŁALNOŚĆ-PRACA

Konferencja formacyjna

Apostolskie powołanie świeckich franciszkanów

Tomasz Skibiński OFM

Franciszkański Zakon Świeckich ma charakter świecki, a jego członkowie żyją w świecie w konkretnych uwarunkowaniach społeczno-politycznych. Powołanie do życia świeckiego nie ogranicza się tylko do korzystania z dóbr duchowych, które otrzymujemy poprzez apostołstwo hierarchii. Sobór Watykański II zauważył, że każde powołanie, a więc także powołanie do laikatu, jest powołaniem do apostołstwa (DA 2). Zobaczmy więc, czym jest apostołstwo, jakie miejsce przysługuje w nim świeckim, do których zaliczamy także członków FZŚ.

Apostołstwo

Pojęcie „apostołstwo” jest pochodzenia greckiego: *apostello* – posyłam; *apostolo* – posłany; *apostole* – posłannictwo. W Nowym Testamencie termin ten pojawia się cztery razy (Dz 1,25; Rz 1,55; 1 Kor 9,2; Ga 2,8) i oznacza działalność wyni-

kającą z posłania przez Boga.

Nowy Testament w odniesieniu do Jezusa stosuje ten termin tylko raz w Liście do Hebrajczyków, gdzie autor nazywa Jezusa Apostołem. Działalność Chrystusa będąca wzorem wszelkiego apostołstwa na ziemi można nazwać pre-apostołstwem, którego celem jest zbawienie i odkupienie świata.

W okresie poapostolskim pojęcia „apostoł” i „apostołstwo” stosowane były bezpośrednio do uczniów i następców Dwunastu. Od IV w. termin ten zaczęto odnosić do hierarchii. Taki stan rzeczy przetrwał przez średniowiecze i czasy nowożytne aż do połowy XIX wieku. Od tego czasu daje się zauważyć stopniowe rozciągnięcie pojęcia „apostołstwo” na działalność organizacji kościelnych. Od XX w. stosuje się ten termin do określenia działalności apostolskiej ludzi świeckich, a pod pojęciem „apostołstwa” rozumie się wszelką działalność katolików,

mającą na celu szerzenie królestwa Bożego.

Apostolstwo świeckich

W obrębie Kościoła pewien rodzaj apostolstwa przysługuje wszystkim chrześcijanom ze względu na samą naturę powołania chrześcijańskiego, wynikającą z sakramentów chrztu i bierzmowania (DA 2-3). Jest to apostolstwo wspólne wszystkich chrześcijan, nazywane też apostolstwem podstawowym. Polega ono na uczestnictwie wiernych w zbawczej misji Kościoła. Na fundamencie apostolstwa wspólnego wyraźta apostolstwo hierarchiczne, apostolstwo świeckich oraz członków instytucji życia konsekrowanego.

Apostolstwo świeckich jest uczestnictwem w zbawczej misji Kościoła (KK 33). Ma ono swoją podstawę w apostolstwie wspólnym, a więc w sakramentach wtajemniczenia. Wy pływa ono z powołania chrześcijańskiego, którego nigdy nie może zabraknąć w Kościele (DA 1). Występuje ono w dwóch postaciach, jako własne (DA 7) oraz jako apostolstwo pomocnicze w dziedzinie bezpośredniej współpracy z apostolstwem hierarchii (KK 33; DA 7,20).

Apostolstwo franciszkanów świeckich

Franciszkanie świeccy poprzez profesję zobowiązują się żyć w swoim świeckim stanie Ewangelią według duchowości franciszkańskiej. Formacja prowadzona w tym stowarzyszeniu przygotowuje jego członków do podjęcia

chrześcijańskiego stylu życia w środowisku rodzinnym, kościelnym, społecznym oraz zawodowym. Realizacja tego zadania ma się dokonywać poprzez naśladowanie Jezusa Chrystusa według wzoru ukazanego przez św. Franciszka z Asyżu oraz pielęgnowanie takich wartości ewangelicznych, jak modlitwa, ubóstwo, skromność, gościnność oraz wrażliwość na innych ludzi.

Powołanie do wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich jest ze swej natury powołaniem do apostolstwa, gdyż jak wskazuje nauczanie soborowe, każde powołanie w Kościele jest wezwaniem do apostolstwa (DA 2). Zobaczmy, w jaki sposób apostolstwo własne franciszkanów świeckich oraz apostolstwo pomocnicze w dziedzinie bezpośredniej współpracy z apostolstwem hierarchii powinno być realizowane w Kościele.

Apostolstwo własne franciszkanów świeckich w zakresie odnowy doczesności

Apostolstwo własne franciszkanów świeckich odpowiada specyfice i charakterowi ich życia w świecie. Przebywanie w świecie ma prowadzić do jego przemiany w duchu Ewangelii, które ma się dokonywać jakby od wewnątrz (KK 33). W jaki sposób dokonać ma się owo uświęcenie świata?

Dokonywa się ono przede wszystkim poprzez świadectwo życia ewangelicznego w duchu franciszkańskiego braterstwa (Reg FZŚ 14). Aby świadectwo było autentyczne, musi dokonać się najpierw osobiste uświęcenie członków

wspólnoty. Realizuje się to poprzez proces ciągłej ewangelizacji tak indywidualnej, jak i wspólnotowej (Reg FZŚ 14).

Z różnych dziedzin apostolskiego zaangażowania tercjarzy franciszkańskich na pierwsze miejsce wysuwa się małżeństwo i rodzina. „Reguła Franciszkańskiego Zakonu Świeckich” wzywa jej członków do życia rodzinnego w duchu pokoju i szacunku względem życia ludzkiego od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci. Rodzina ma się stawać Domywnym Kościołem, będącym we współczesnym świecie znakiem odnowy dokonanej przez Jezusa Chrystusa (Reg FZŚ 17).

Do istotnych zadań apostolskich tercjarzy należy apostołat środowiskowy. Polega on na chrześcijańskim stylu życia, przez który dokonuje się ewangelizacja miejsca zamieszkania oraz wspólnot sąsiedzkich. W działalności tej istotną rolę odgrywa świadectwo wiary, dzielenie się Ewangelią oraz propagowanie opcji preferencyjnej na rzecz ubogich.

Szczególnym wymiarem zaangażowania apostolskiego franciszkanów świeckich jest praca, która dla św. Franciszka jest darem i okazją służby Bogu i ludziom. Staje się ona także drogą do rozwoju własnej osobowości. Żyjąc wskazaniami świętego patrona, tercjarz wezwany jest, aby poprzez uczciwą pracę nie tylko zdobywał środki materialne potrzebne do życia, ale także wskazywał, iż posiada ona pierwiastek duchowy, prowadząc do wszechstronnego rozwoju całego człowieka.

Wśród zagadnień apostolskich ważne miejsce zajmuje apostołstwo w życiu społecznym. Ta forma posługi odnosi się do franciszkańskiego braterstwa, które poprzez szacunek do drugiego człowieka winna ukształtować w tercjarzu postawę zdecydowanego zaangażowania się przeciwko każdej formie wyzysku, dyskryminacji oraz przeciw wszelkim przejawom obojętności względem innych.

W kwestiach społecznych nie może zabraknąć zagadnienia pokoju w świecie. Pokój jest dziełem sprawiedliwości oraz owocem pojednania i miłości braterskiej. Franciszkanie świeccy, wezwani są, aby stać się orędownikami pokoju oraz wspierać inicjatywy, które dążą do uaktualnienia idei pokoju w każdej przestrzeni ludzkiego życia.

Apostołstwo własne tercjarzy winno zmierzać do promocji tak zwanej „małej ekologii” w życiu codziennym. Naśladowanie św. Franciszka, patrona ekologów, w praktyce polega na praktykowaniu ascezy konsumpcyjnej oraz na popieraniu inicjatyw ochrony stworzenia. Celem tego działania jest unikanie zanieczyszczenia i degradacji przyrody oraz tworzenie warunków życia i środowiska, które nie stanowiłyby zagrożenia dla człowieka.

W starzejącym się społeczeństwie franciszkanie świeccy wezwani są do podjęcia apostołatu wśród osób starszych i chorych. Działalność ta powinna prowadzić do umocnienia wiary człowieka przeżywającego chorobę i cierpienie. Podczas tej posługi warto za-

interesować chorych osobą św. Franciszka, który również w cierpieniu żył ufnością i radością, które czerpał z doświadczenia obecności współbraci.

Apostolstwo pomocnicze w dziedzinie bezpośredniej współpracy z apostolstwem hierarchii

Obok apostolstwa własnego świeckich istnieje w Kościele apostolstwo pomocnicze w dziedzinie bezpośredniej współpracy z apostolstwem hierarchii. Charakterystyczną cechą tego rodzaju apostolstwa jest współpraca z apostolstwem urzędowym hierarchii, która wykonuje zadania apostołskie na mocy święceń prezbiteratu. Specyficzną cechą tego rodzaju apostolstwa jest związek z hierarchią, a do wypełniania tego rodzaju apostolstwa konieczna jest misja apostołska.

Do udziału w tym rodzaju apostolstwa zachęają tercjarzy Konstytucje Generalne Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Dokument ten zauważa, że przez profesję tercjarze mają stać się narzędziami w budowaniu Królestwa Bożego w rzeczywistości ziemskiej (KG FZŚ 17.1). Współpraca z hierarchią winna polegać na przyjmowaniu różnorodnych posług w Kościele. Szczególną uwagę dokumenty tercjarzkie zwracają na katechezę, która ma doprowadzić człowieka do głębokiej relacji z Chrystusem (CT 18; KG FZŚ 17.2).

Najważniejszym wymiarem apostolstwa świeckich związanego z posługą hierarchii jest udział w liturgii. Na mocy

motu proprio Pawła VI *Misteria quaedam* (1.08.1972) mężczyznom mogą być powierzane posługi lektoratu i akolitu.

Z kolei dokumenty tego papieża *Sacrum diaconatus ordinem* (1967) oraz *Ad pascendum* przywróciły urząd diakona stałego, który obok celibatariuszy mogą pełnić żonaci mężczyźni. Do wykonywania powyższych funkcji i posług wezwani są także franciszkanie świeccy będący integralną częścią Ludu Bożego. W posłudze tej ważne jest to, aby przepełnić ją charyzmatem franciszkańskim. Charyzmat ten zakorzeniony jest w miłości św. Franciszka do Słowa Bożego, Eucharystii oraz w posłuszeństwie hierarchii Kościoła (Reg FZŚ 6; KG FZŚ 17,3-4).

Zakończenie

Franciszkanie świeccy na mocy swojego powołania wezwani są do udziału w apostołskiej posłudze Kościoła. Czy nią to poprzez apostolstwo własne oraz udział w apostolstwie hierarchii. Wydaje się, że na dzień dzisiejszy jedną z najważniejszych potrzeb formacyjnych tercjarzy jest właśnie formacja do apostolstwa. Należałoby wspierać braci w apostolstwie własnym oraz więcej uwagi poświęcić apostolstwu pomocniczemu hierarchii, przez które franciszkanie świeccy mogą jeszcze mocniej zakorzenić się w posłudze Kościoła.



Ćwierć wieku... brzmi lepiej!

Jadwiga Wojas FZŚ

Gdy dowiedziałam się, że mam być zaproszona w charakterze gościa do Kalwarii Zebrzydowskiej na wieczór braterski z okazji 25 rocznicy obrad pierwszej kapituły narodowej FZŚ w Polsce, poczułam się jakoś niepewnie, jak ktoś z zewnątrz. A przecież jest to miejsce, w którym funkcjonująca Wspólnota FZŚ należy do Regionu Krakowskiego, a tutaj to bardziej jestem „gospodarzem” niż gościem. Pomyslałam: trudno, trzeba się z tym zmierzyć... i pojechałam.

To spotkanie odbywało się 7 października w czasie trwania rekolekcji narodowych zaplanowanych dla rad regionalnych, dlatego też wraz ze mną były jeszcze trzy osoby reprezentujące Radę Regionu Krakowskiego. Trzeba wyjaśnić, że dwa tygodnie wcześniej franciszkanie świeccy z Regionu Krakowskiego właśnie w Kalwarii Zebrzydowskiej odbyli swoją coroczną pielgrzymkę, stąd takie tylko „śladowe” ich uczestnictwo w rekolekcjach.

Wieczór braterski zapowiadał się bardzo uroczyście, chociaż fanfar nie było. Siostra Joanna Berłowska, przełożona narodowa zaprosiła do pierwszego rzędu tercjarzy sprzed ćwierćwie-

cza, aby usiedli obok niej! Przedstawiając ich kolejno, dziękowała i podsumowywała pracę osób zaangażowanych w organizację pierwszej kapituły, zwłaszcza br. Michała Ostrowskiego i o. Gabriela Kudzi, asystenta narodowego, którzy byli głównymi „motorami” kapituły. Podczas ówczesnych obrad zostały podjęte uchwały dotyczące zmian terminologii, pierwszego Statutu Narodowego,



nowego podziału wspólnoty FZŚ w Polsce, zorganizowania seminariów dla tercjarzy z byłego Związku Radzieckiego. Wybrano również Radę Narodową w składzie: br. Fryderyk Widera, s. Krystyna Rajzer, s. Joanna Berłowska, s. Jadwiga Wojaś, br. Adam Smoleń, s. Janina Rączka, s. Helena Bułatek.

Siostra Joanna dziękowała także za posługę ojców asystentów narodowych: Alojzego Pańczaka OFM, Mariana Jarząbka OFMConv oraz nieobecnych: o. Boleśława Kanacha OFMCap i o. Idziego Wójcika OFM. Wspomniała zasługi tych, których Pan już powołał do siebie: br. Fryderyka Widery, pierwszego przełożonego, s. Krystyny Rajzer, jego następczyni, s. Władysławy Papis, o. Tarsycjusza Waszeckiego OFM, o. Szymona Wotzki OFM, o. Gracjana Majki OFM-Cap, a także obecnych wówczas na naszej kapitule przedstawicieli Rady Międzynarodowej: o. Carla Schafera OFM, zmarłych s. Emanuelę De Nunzio OFS, o. Bena Brevoorta OFMCap.

Trzeba było także wspomnieć zasługi s. Joanny i ten zaszczyt przypadł mnie. Wprawdzie pamięć jest zawodna, ale pamiętam, że od 25 lat s. Joanna pełni posługę na szczeblu narodowym jako radna ds. formacji, a przede wszystkim szóstą, w sumie, kadencję jako przełożona. To jest bardzo długi czas intensywnej pracy, rozwiązywania problemów, organizacji działalności, spotkań, pielgrzymek i rekolekcji, a przede wszystkim ogrom odpowiedzialności. Tego nie da się wypowiedzieć słowami, można to tylko prze-



łożyć na wdzięczną modlitwę.

Swoimi wspomnieniami podzielili się także br. Michał Ostrowski z Warszawy, br. Zbigniew Mirecki z Wrocławia oraz o. Alojzy Pańczak i o. Marian Jarząbek. Każdy z nich przedstawił kilka faktów, które z tamtych czasów utkwiły im najbardziej w pamięci. W ten



sposób powstawał jeden obraz naszych wspólnych ludzkich zmagania, radości i smutków, sukcesów i porażek w dążeniu do jak najdoskonalszego naśladowania Chrystusa na wzór św. Franciszka. Uzupełnieniem i usystematyzowaniem tych wypowiedzi była prezentacja medialna, którą na dwudziestolecie przygotował, dziś już śp., o. Sylwester Haśnik OFM. Były fotografie, na których usiłowaliśmy rozpoznać widniejące na nich postacie sprzed wielu lat, często trudne do określenia ze względu na miniony czas czy też nie zawsze znane wszystkim obecnym, a także te, których już nie ma wśród nas.

Radość i wdzięczność Panu Bogu za dar powołania franciszkańskiego oraz podziękowanie za zorganizowane spotkania wyraziła s. Rita z Regionu Opolskiego, która w tym roku obchodzi 59 rocznicę złożenia profesji w FZŚ. Ta radość i wdzięczność udzieliły się nam wszystkim, bo dobrze jest być we wspólnocie i wspólnie dziękować Bogu, wspólnie prosić Go o błogosławieństwo na dalsze lata naszego życia Ewangelią na co dzień.

W sobotnie popołudnie 30 września przybył do naszej miejscowej wspólnoty FZŚ we Wronkach o. Rafał Antoszczuk OFMConv z Krakowa ze szczególnym darem, jakim są relikwie błogosławionej Anieli Salawy, patronki FZŚ w Polsce. W tym dniu wspólnota wraz z o. Rafałem i o. Tyberiuszem – asystentem wspólnoty – przeżyła spotkanie bratersko-formacyjne, przygotowujące do przekazania relikwii.



W niedzielę 1 października o. Rafał głosił na wszystkich Mszach świętych homilię, w której przybliżył postać błogosławionej Anieli Salawy oraz Franciszkański Zakon Świeckich i zachęcał do wybrania tej wspólnoty w celu pogłębienia wiary, ubogacenia życia duchowego, jak to czyniła bł. Aniela.

Na Mszy świętej o 11.30 nastąpiło uroczyste przekazanie relikwii bł. Anieli. Ojciec Rafał wniósł relikwiarz z relikwiami bł. Anieli w procesji, w której uczestniczyli kapłani oraz siostry i bracia FZŚ.

Po odczytaniu aktu przekazania relikwii o. Rafał wręczył relikwiarz o. gwar-

Przekazanie relikwii błogosławionej Anieli Salawy

Emilia Nogaj FZŚ

dianowi Tyberiuszowi. Relikwiarz został umieszczony na przygotowanym postumencie przyozdobionym obrazem bł. Anieli i kwiatami.

Uroczystej Mszy świętej przewodniczył o. Rafał. Siostry i bracia brali aktywny udział w liturgii przez czytania Słowa Bożego i modlitwy wiernych.

Pod koniec Mszy świętej o. Rafał udzielił wszystkim błogosławieństwa

Bożego relikwiami bł. Anieli, a następnie wszyscy obecni w kościele uczcili indywidualnie relikwie błogosławionej.

Był to szczególnie radosny dzień dla naszej wspólnoty, na który długo czekaliśmy i przygotowaliśmy się przez rekolekcje i wspólne modlitwy.

Ufamy, że obecność wśród nas bł. Anieli przyczyni się do pogłębienia duchowości franciszkańskiej, umocnienia powołania do życia Ewangelią na każdy dzień i niesienia pokoju i dobra innym ludziom.



Złoty jubileusz

Emilia Nogaj FZŚ

Brat Andrzej Bardziński 5 października 2017 roku obchodził 50-lecie przynależności do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Brat Andrzej jest przełożonym wspólnoty miejscowej FZŚ we Wschowie.

Z tej okazji została odprawiona uroczysta Msza święta, którą sprawował o. Alojzy Pańczak OFM, asystent regionalny FZŚ, wraz z o. Augustynem Zygmuntem OFM, gwardianem w klasztorze we Wschowie.

Na tę uroczystość przybyła przełożona regionalna s. Emilia Nogaj, siostry i bracia ze wspólnoty FZŚ w Osiecznej, z miejscowej wspólnoty we Wschowie oraz rodzina br. Andrzeja.

Ojciec Alojzy pozdrowił wszystkich zebranych w tej pięknej barokowej franciszkańskiej świątyni, której początki sięgają 1456 roku.

W homilii nawiązał do swoich osobistych relacji z bratem Andrzejem, ponieważ byli sąsiadami oraz ministrantami w tym franciszkańskim kościele. Brat Andrzej jako starszy kolega wprowadzał o. Alojzego w ministranturę.

Brat Andrzej złożył profesję wieczystą 4 października 1966 roku, otrzymując sznur i szkaplerz. Do FZŚ przyjmował go o. Emilian Borucki, który obecnie przebywa w klasztorze w Wejherowie. Wraz z br. Andrzejem profesję złożył też jego kolega Czesław Niedzielski.



Było to ważne wydarzenie w tak młodym wieku. Brat Andrzej był wtedy uczniem technikum. Jako imię zakonne wybrał Fidelis. Wówczas w klasztorze we Wschowie pracował brat Fidelis Kręciołek, który pełnił posługę organisty, kościelnego i ogrodnika. Brat Fidelis potrafił nawiązać kontakt z młodzieżą i miał z młodymi ludźmi bardzo dobre relacje. Był dla nich wzorem, dlatego br. Andrzej wybrał właśnie takie imię zakonne. Było wtedy wielu tercjarzy, a funkcję przełożonej sprawowała s. Apolonia Buczkowska, która pełniła tę posługę wiele lat.

Brat Andrzej wytrwał w swoim powołaniu, założył rodzinę. Jego żona jest też już 46 lat we FZŚ.

Jako rodzina dają świadectwo swojej wiary. „Dzisiaj potrzeba świętych rodzin”, mówił o. Alojzy.

Ojciec Alojzy wyraził wdzięczność Panu Bogu przez wstawiennictwo św. Franciszka za ten złoty jubileusz br. Andrzeja i życzył mu dalszych jubileuszy we FZŚ.

Po Mszy świętej uczestnicy tej uroczystości złożyli br. Andrzejowi życzenia, a następnie odbyło się braterskie spotkanie przy stole, gdzie panowała franciszkańska, radosna atmosfera.

W tym kościele franciszkańskim czczona jest Matka Boża Pocieszenia. Obraz ją przedstawiający znajduje się w bocznym ołtarzu. Został tam umieszczony w 1961 roku. Wszyscy uczestnicy uroczystości otrzymali obrazki z wizerunkiem Matki Bożej Pocieszenia wraz z modlitwą.

Ptaszki św. Franciszka

Jarosław Iwaszkiewicz

*Wisimy grzecznie w klatkach
wzdłuż ulicy św. Augustyna*

*Zachowujemy się pięknie, kos gwizdże
a szczygły w ciasnych klateczkach
pokazują swoje kolory*

*z pobliskiego kościoła
przemawia do nas św. Franciszek*

*Bardzo lubimy kazania
świętego Franciszka*

*Mówi żebyśmy się kochali wzajemnie
nie wyrywali sobie piórek*

*nie podkładali sobie bomb pod
gniazdka
żeby samice wysiadywały jajka*

*żebyśmy kochali swoje klatki
(posłuchaj jak kos pięknie gwizdże)
i żebyśmy mówili mu:
bracie Franciszku*

*jak ładnie:
bracie Franciszku*

Pierwsza kapituła

Emilia Nogaj FZŚ

Pierwsza kapituła sprawozdawczo-wyborcza we wspólnocie miejscowej FZŚ w Inowrocławiu odbyła się 16 września 2017 roku.

Wspólnota została erygowana 2 kwietnia 2016 roku dekretem ministra provincialnego Prowincji św. Maksymiliana Marii Kolbego w Gdańsku – br. Jana Maciejowskiego.

Jest pełnoprawną Wspólnotą Franciszkańską według Konstytucji Generalnych i Reguły FZŚ.

Powstawanie tej wspólnoty datuje się na 22 kwietnia 2012 roku. W tym dniu została w parafii św. Mikołaja w Inowrocławiu zorganizowana niedziela powołaniowa. Na zaproszenie księdza proboszcza Romualda Drązkowskiego przybył do parafii o. Jacek Korsak OFMConv, asystent wspólnoty miejscowej FZŚ w Gnieźnie, który głosił na wszystkich Mszach świętych kazania o św. Franciszku, duchowości franciszkańskiej i o Franciszkańskim Zakonie Świeckich. Siostra Urszula Grzegorska – przełożona wspólnoty FZŚ w Gnieźnie i inicjatorka powstania nowej wspólnoty FZŚ przy tej parafii – oraz s. Halina Raktecka – sekretarz wspólnoty FZŚ w Nakle brały aktywny

udział przez czytania Słowa Bożego w czasie Mszy świętej, a po jej zakończeniu rozdawały wiernym obrazki z wizerunkiem św. Franciszka z Asyżu i udzielały informacji o FZŚ.

Pierwsze spotkanie nowo powstającej wspólnoty odbyło się 19 maja 2012 roku. Na to spotkanie przyszła s. Krystyna Błaszczak, która należała do wspólnoty FZŚ przy kościele NMP w Inowrocławiu. Niestety, w istniejących dokumentach tego kościoła brak danych o wspólnocie franciszkańskiej, ponieważ miały one ulec zniszczeniu poprzez zalanie.

Do wspólnoty dołączyli br. Jan Marchut i s. Wanda Franków, którzy należeli do wspólnoty w Pakości, a są mieszkańcami Inowrocławia. Przyszły i inne cztery nowe osoby zainteresowane duchowością franciszkańską. W czasie rekolekcji adwentowych w Bydgoszczy-Piaski





1 grudnia 2012 roku 3 osoby rozpoczęły postulat.

Obecnie wspólnota ma swojego asystenta duchowego, którym jest o. Tomasz Witosławski OFMConv z kościoła św. Krzyża w Inowrocławiu. Wspólnota liczy 8 profesorów wieczystych wraz z księdzem proboszczem Romualdem Drażkowskim, jest jedna siostra po profesji czasowej, jeden brat w nowicjacie i dwóch kandydatów.

Wspólnota spotyka się regularnie raz w miesiącu w 3 sobotę o godzinie 8.00.

Członkowie tej wspólnoty aktyw-

wą FZŚ.

W czasie pierwszej kapituły została wybrana rada wspólnoty, której przełożoną została s. Urszula Grzegorska, pełniąca również funkcję odpowiedzialnej



za formację. Zastępcą i sekretarzem została s. Halina Ratecka, a brat Michał Gołęcki jest skarbnikiem.

Cieszy nas fakt powstania nowej wspólnoty. Życzymy jej duchowego i liczebnego wzrostu. Niech siostry i bracia dają świadectwo życia Ewangelią na wzór świętego Franciszka z Asyżu.



**Terminy ogólnopolskie
Franciszkańskiego Zakonu**

Lp.	Treść	Data spotkania
1	Rada Narodowa	9-10 lutego (piątek – sobota)
2	Rada Narodowa z przełożonymi Regionów	10-11 lutego (sobota – niedziela)
3	KAPiR	10-11 kwietnia (wtorek – środa)
4	Rada Narodowa	20-21 kwietnia (piątek – sobota)
5	Rada Narodowa z radnymi ds. formacji w Regionach	21-22 kwietnia (sobota – niedziela)
6	Rekolekcje w drodze	19-27 maja 2018
7	Rada Narodowa	15-16 czerwca (piątek – sobota)
8	Rada Narodowa z sekretarzami regionalnymi	16-17 czerwca (sobota – niedziela)
9	Czterdziestolecie zatwierdzenia Reguły FZŚ przez Papieża Pawła VI	28 czerwca 2018
10	XXV Ogólnopolska Pielgrzymka na Jasną Górę	21 lipca (sobota) poprzedzona nocnym czuwaniem 20 lipca (piątek)
11	Rada Narodowa	28-29 września (piątek – sobota)
12	Rada Narodowa z skarbnikami regionalnymi	29-30 września (sobota – niedziela)
13	KAPiR	9-10 października (wtorek – środa)
14	RN FZŚ i RN MF	12-14 października

Warszawa, dnia 27.10.2017

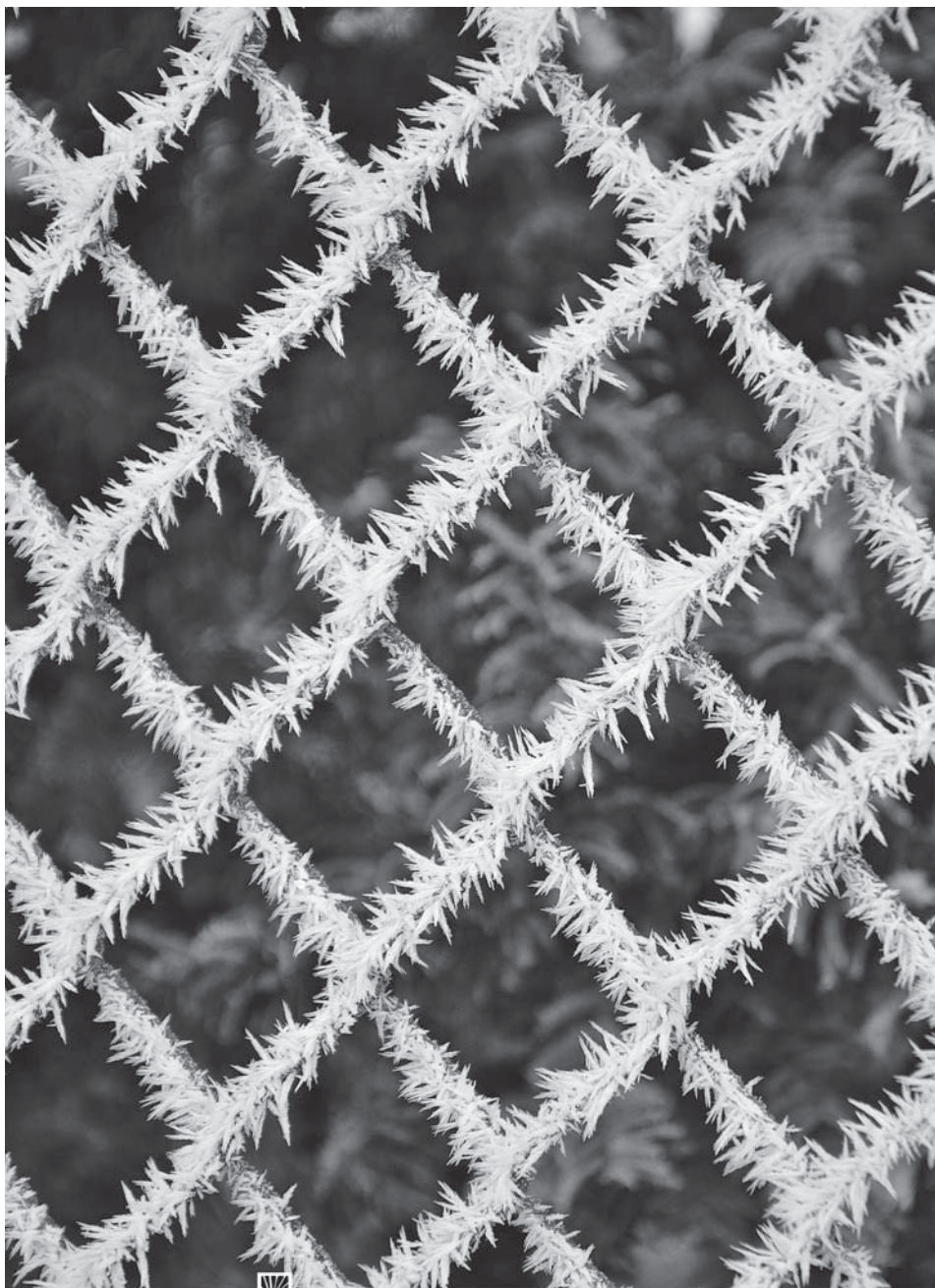
ojskich spotkań
u Świeckich w roku 2018

	Miejsce	Uwagi
	Warszawa ul. Modzelewskiego 98 A	
	Warszawa ul. Modzelewskiego 98 A	
	Warszawa ul. Modzelewskiego 98 A	
	Warszawa ul. Modzelewskiego 98 A	
	Warszawa ul. Modzelewskiego 98 A	
	Włochy	Są jeszcze wolne miejsca
	Warszawa ul. Modzelewskiego 98 A	
	Warszawa ul. Modzelewskiego 98 A	
n		O formie i miejscu będzie informacja w terminie późniejszym
	Częstochowa	
	Warszawa ul. Modzelewskiego 98 A	
	Warszawa ul. Modzelewskiego 98 A	
	Warszawa ul. Modzelewskiego 98 A	
	Warszawa ul. Modzelewskiego 98 A	

s. Joanna Berłowska FZŚ

PAJDKA EWANGELII

J 8,10 Nikt cię nie potępi? [...] Nikt, Paniel. [...] I Ja ciebie nie potępiam.



fot. BDJ



Jeden przy kratkach klęka często, drugi rzadko,
Żeby jego grzechy jako śnieg wybielały.
Ale dla mnie ciągle jest ogromną zagadką,
Że w brata nadal ciska strzały.

„W owych dniach wyszedł dekret cesarza Augusta...”

Hugolin Langkammer OFM

Dla historii świata szczególnie dwa wydarzenia mają przełomowe znaczenie. Jedno to Boże Narodzenie, a drugie to śmierć krzyżowa Jezusa Chrystusa łącznie z Jego chwalebnym zmartwychwstaniem. Czy kto wierzy w Boga, czy nie, żadna ocena tych wydarzeń nie jest w stanie ich wymazać z dziejów ludzkości od zaistnienia pierwszych ludzi aż do zakończenia tego świata.

Od narodzenia się Syna Bożego, czyli Jezusa Chrystusa, dzielimy historię świata na „przed Chrystusem” i „po Chrystusie”. Obojętnie, czy zmienimy nazwę na „przed naszą erą” i „po naszej erze”, faktem pozostanie, że zapowiedziany przez Stary Testament Mesjasz-Zbawiciel przyszedł na ten świat i dał światu swoje chrześcijańskie korzenie. Stary Testament jako Słowo pochodzące od Boga, czyli jako Słowo natchnione, w przeróżny sposób przygotował to epokowe wydarzenie. Myśli te ujął autor Listu do Hebrajczyków w jednym zdaniu, stawiając je jako „proemium”, uroczyste i wstępne orędzie do swojego listu: „Wielokrotnie i na różne sposoby

przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków i na koniec tych dni przemówił do nas w Synu”.

Tłumacząc dosłownie grecki tekst, gdyż nieco inne jest przemówienie „przez kogoś”, a inne „w kimś”. Stąd to zwrot „*en kyio* – w Synu” wskazuje na swoisty charakter mówienia Bożego. Prorocy byli tylko pośrednikami, powołanymi przez Boga do przekazania Słowa Bożego. Syn Boży, zapowiedziany Mesjasz – Pomazaniec – gr. *Christos* – łac. *Christus* – jest „Słowem”. „Ono było na początku u Boga i Bogiem było Słowo” (J 1,1-3). Tak św. Jan wprowadza nas już na początku swojej Ewangelii w tajemnicę Syna Bożego, który stał się człowiekiem, „a Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Bóg przemawia „w Synu” znaczy więc, że Syn Boży przekazuje nam to, co Jego Ojciec ma nam do przekazania.

Na wydarzenie Bożego Narodzenia czekał także pogański świat. To oczekiwanie było związane z szukaniem „istoty” rządzącej światem. Szukali jej geniusze – Platon, Arystoteles – i wielu innych, a na istotę poza nami, kierującą

tym światem, wskazuje całe stworzenie. Święty Paweł użył tu formuły: *per ea quae facta sunt* – Bóg objawia się przez „rzeczy stworzone”. Żeby jednak poznać Boga, Boga jako osobę, sam Stwórca musiał to uczynić. W ten sposób Bóg objawił się Abrahamowi. Owszem, Adam i Ewa mieli kontakt z Bogiem osobowym, ale przez grzech, nazywany pierworodnym, zaprzepaszczo żywą relację z Bogiem. Człowiek stworzył sobie namiastkę „Boga”. Warto czasem sięgnąć do mitologii, by zauważyć chaos religijny.

Święty Paweł na Areopagu w Atenach mówi nam o tym, ale także o szukaniu Boga prawdziwego. Postawiono ołtarz „Bogu nieznanemu”, lecz filozofowie nie byli przygotowani na przyjęcie wieści o zmartwychwstaniu Jezusa. Zresztą wieść ta, podobnie jak wieść o narodzeniu się Syna Bożego poczętego w łonie Dziewicy Maryi przez Ducha Świętego, mimo przygotowania przez Stary Testament, wymaga wiary, a ta z kolei jest łaską.

Wystarczy tu przytoczyć pochwałę Jezusa Chrystusa po wyznaniu wiary w Jego synostwo Boże przez św. Piotra pod Cezareą Filipową. Jezus zapytał swoich uczniów o opinię ludu o Nim: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego”. Tak często siebie nazywał, unikając tytułu Mesjasza. Oczekiwano bowiem Mesjasza politycznego, który miał przepędzić Rzymian z Ziemi Świętej i przywrócić potęgę Królestwa Dawidowego. A Jezus nie był takim zbawcą. „Królestwo moje nie jest z tego świata”, powie-

dział przed Piłatem.

Apostołowie słyszeli od ludzi, że Jezus to Jan Chrzciciel, Eliasz, prorok Jeremiasz lub jeszcze ktoś inny. Gdy zapytał apostołów: „A wy, za kogo mnie uważacie”, byli zapewne zakłopotani. Wyszukali Piotra. Jesteś pierwszym apostołem. Mistrz bierze cię tam, gdzie nas nie zabiera. Odpowiedz! Wtedy Piotr wyznał: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Wielce Uwielbionego”, to znaczy Synem Boga. Jezus Chrystus pochwalił odpowiedź Piotra, jednakże z bardzo wymownym dodatkiem: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, Synu Jony, ale nie ciało i krew ci to objawiły, lecz Ojciec mój, który jest w niebie”. Trzeba zaznaczyć, że wyznania w bóstwo Jezusa miały właściwie miejsce po zmartwychwstaniu. Tak to też widzi św. Paweł: „Jeśli ustami wyznasz, że Panem jest Jezus, a w sercu uwierzysz, że Bóg wskrzesił Go z martwych, będziesz zbawiony. Wiara bowiem prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznanie do zbawienia” (Rz 9,10).

Z tym większym podziwem trzeba patrzeć na wiarę sprzed zmartwychwstania. Taką wiarę miał św. Józef, bliiski zwątpienia, co zrobić z Maryją, z jego przyszłą małżonką, gdy zauważył, że jest „brzemienna”. To już Bóg wkracza w akcję. Anioł Józefowi we śnie wyjaśnia, że „poczęła z Ducha Świętego”. Ludzie Starego Testamentu nie za wiele wiedzieli o Duchu Świętym. W każdym razie św. Józef uwierzył. Podobnie zresztą było z Maryją. Pyta się: „Jakże się to stać ma, skoro nie znam męża”. I ona

uwierzyła: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Słowa twego”. Gdy Maryja poszła do św. Elżbiety, by być przy niej, starszej od niej, św. Elżbieta natchniona Duchem Świętym wypowiedziała znamienne słowa: „Błogosławionaś, któraś uwierzyła...”. Warto w tym kontekście wspomnieć o słowach Jezusa zmartwychwstałego, wypowiedzianych do „niewiernego” Tomasza, który widział i dotknął ran Jezusa, i włożył rękę w Jego bok. Jezus nie pochwalił Tomasza, który wyznał: „Pan mój i Bóg mój”. Owszem, nie ganił, ale mówi: „Uwierzyłeś, Tomaszu, boś mnie widział, błogosławieni ci wszyscy, którzy nie widzą, a wierzą”. Święty Józef nie widział i uwierzył. Podobnie i Matka Jezusa. My wszyscy, którzy wpatrzeni jesteśmy w tę małą śnieżnobiałą hostię, którzy po podniesieniu w czasie mszy św. śpiewamy: „oto wielka tajemnica wiary”, którzy „czcimy Jezusa ukrytego w Sakramencie”, jesteśmy objęci przez Jezusa eucharystycznego jego błogosławieństwem, gdy przeżywamy każdorazowo Boże Narodzenie w przyjęciu „Komunii Świętej”. Podobnie jak zmartwychwstanie Jezusa można rozpatrywać historycznie (śmierć–zmartwychwstanie) i teologicznie (uniżenie–wywyższenie), tak też i Boże Narodzenie. Teologicznie jako „wcielenie się” Syna Bożego i historycznie według dokładnego opisu św. Łukasza (2,1-14). Wyznajemy przecież, „który dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy”.

Święty Paweł tę prawdę ujął bardzo precyzyjnie w Ga 4,4: „Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał Syna swojego narodzonego z niewiasty, narodzonego pod Prawem, aby nas wykupić spod Prawa i uczynić dziećmi Bożymi”.

Paweł ma na myśli Prawo Starego Zakonu. Święty Łukasz w historycznym opisie Bożego Narodzenia tak określa prawo cywilne. Wtedy rzymskie rządy nad połową świata sprawował cesarz August Oktawian, „divus Augustus” – boski August. Rozpoczynając swój opis, św. Łukasz nadaje narodzeniu Jezusa historyczne znaczenie o zasięgu powszechnym i światowym. To cesarz wprowadził obowiązek spisu ludności celem ściągnięcia podatków. Święty Józef pochodzący „z domu i rodu Dawida” musiał się więc z tego wywiązać. Dla św. Łukasza to wydarzenie historyczne staje się jednak okazją do podkreślenia wydarzenia historyczno-zbawczego, gdyż Jezus narodził się w „mieście Dawidowym”. W ten sposób Łukasz wskazał także na spełnienie się proroctwa Micheasza (Mi 5,1) oraz na funkcyjną rolę, jaką spełnić ma obiecany od wieków Mesjasz. Sam fakt narodzenia się Jezusa św. Łukasz opisuje w dwóch zdaniach: „I porodziła syna swego pierwsorodnego, owinięła go w pieluszki i położyła go w żłobie, gdyż miejsca nie mieli w gospodzie” (Łk 2,7).

Owinięcie w pieluszki świadczy o tym, że Jezus był zwykłym dzieckiem, był człowiekiem do nas podobnym we wszystkim oprócz grzechu.



Jak można sobie wyobrazić „żłóbek”? Jest możliwe, że gospoda – parterowy dom – była zajęta. Pod nią mogło być pomieszczenie, rodzaj piwnicy, służące też jako stajnia lub obora. Orygenes mówiąc o narodzeniu Jezusa, opisuje także miejsce: „Pokazuje się w Betlejem, gdzie się narodził, oraz żłób, w którym Go położono”. Określenie „pierworodny” jest terminem technicznym dla pierwszego dziecka, syna, którego ofiarowało się Bogu. Nie znaczy to jednak: „pierwsze dziecko, po którym następują dalsze”.

W noc Bożego Narodzenia spieszymy na pasterkę. Tylko w tej świętej nocy czytana jest Ewangelia o żłóbku i o pasterzach. Oni to „przybieżeli do Betlejem”. Włączając pasterzy jako historyczne wydarzenie w noc Bożego Narodzenia, Łukasz podnosi je do właści-

wej rangi, do tajemnicy Wcielenia. Syn Boży, odwieczny Logos, przyjmuje nasze ludzkie ciało, stając się człowiekiem (J 1,14). Nie bez powodu klękamy wtedy na kolana, odmawiając nasze Credo – Wyznanie wiary, a także przy czytaniu Prologu do Ewangelii św. Jana przewidziane na trzecią mszę św. Bożego Narodzenia, na ogół w południe. Klękamy jak przed tajemnicą drugiego wcielenia, to jest Eucharystii, gdy żłóbkiem dla odwiecznego Logosu staje się nasz codzienny ludzki pokarm – chleb.

W pobliżu Betlejem w stronę pustyni znajdują się pastwiska. W nocy zmieniają się pasterze, którzy strzegą owiec, może nie tyle przed złodziejami, ile przed dzikimi zwierzętami. Rolnicy i pasterze należą do grupy nazwanej przez ST *am haares* – lud ziemi. W każdym razie był to jeszcze niższy stan od mieszkańców miast. Takim „prostaczkom” objawił Jezus swojego Ojca (Mt 11,25-27; Łk 10,21-22).

Pasterze nie byli „prostakami” w powszechnym tego słowa znaczeniu. Im to sam Bóg objawił swojego Syna, aby On jako dobry Pasterz mógł dbać o swoją owczarnię, o Kościół. Jaka przedziwna święta logika tkwi w nocy betlejemskiej, gdy anioł zwiastuje pasterzom Ewangelię jeszcze przed jej napisaniem.

Anioł zwiastowania określa to dzieciątko w żłóbku jako *Soter* – Zbawiciel, wyjaśniając, podobnie jak Józefowi we śnie właściwe imię dzieciątka: *Jehoszuach*

– Jezus, to znaczy Zbawiciel. O Mesjaszu zaś, o Jego przyjsciu marzył każdy pobożny Izraelita. Mesjaszem – pomazańcem był każdy król Izraela. Historia narodu wybranego kreśli ich dzieje. Niestety, po części bardzo smutne. Król Herod nie z łaskowości Boga Izraela był powołany, ale cezara Rzymu, okupanta Zie-



mi Świętej. Stąd oczekiwano politycznego Mesjasza, choć zapowiedzi proroków były zgoła inne. Mesjasza innego rodzaju, którego zapowiedział anioł, Herod chciał zgładzić. Anioł dodaje jeszcze trzeci tytuł dziecięciu: *Kyrios* – Pan. Aramejskie *mar* – czyli anioł – ogłaszający „dobrą nowinę” przysługiwało w ST Bogu. Pierwotna gmina chrześcijańska odprawiająca liturgię „łamania chleba” w swoim języku wołała *Maranatha* – Panie nasz, przyjdź. Anioł chce pasterzom powiedzieć, że ten Mesjasz jest bardzo bliski Bogu, skoro Stwórca tak go nazywa. Jak wiemy, później tytuł *Kyrios* stał się podstawowym określeniem Jezusa Zmartwychwstałego, zwycięzcy grzechu, śmierci, piekła i szatana oraz podstawą wyznania wiary.

Jak blisko Boga jest ten malutki *Kyrios*, objawia także „mnóstwo zastępów niebieskich”, zwiastując pasterzom pokój, którzy może ochłonęli już z pierwszego wrażenia, gdy „anioł Pański stanął przy nich i jasność Pańska zewsząd ich

oświeciła”. Pasterze mogą też być wzorem dobrej woli, a ściślej mówiąc, powołania do „pójścia za Jezusem”. Pasterzy wołał anioł. Nas woła Jezus, podobnie jak ongiś Apostołów: „Pójdźcie za mną”.

Właściwe znaczenie Bożego Narodzenia dzisiaj jest związane z wołaniem Jezusa do wszystkich ludzi dobrej woli: „Pójdź za mną”. W XXI wieku żyje 1,5 miliarda chrześcijan, ściślej, tych, którzy nazywają się chrześcijanami. Inaczej by świat wyglądał, gdyby też nimi faktycznie byli. Dla wszystkich Jezus się narodził jako „Zbawiciel”. Święty Jan Paweł II z perspektywy historii chrześcijaństwa w pierwszej swojej encyklice *Redemptor hominis* dodał: „Jedyny Odkupiciel człowieka”.

Święty Franciszek klęczał przed krzyżem Zbawiciela, ale przygotował Mu także pierwszą inscenizację Jego rodzin, żywą stajenkę. Franciszek traktował Syna Bożego jako swojego jedynego Pana: „Deus meus et omnia”.



Hagiografia franciszkańska

Maria Elżbieta Mazza – tercjarka franciszkańska

Maksymilian Damian OFM

Urodziła się pod koniec XIX wieku i stała się wzorem dla współczesnych kobiet chrześcijańskich, zaangażowanych w różne dziedziny życia społecznego. Odczytała jak najpełniej swoje powołanie. Dzia-

łała w obronie i dla rozpowszechniania prymatu Kościoła, a jej uprzywilejowanym obszarem działalności było środowisko szkolne.

Maria Elżbieta przyszła na świat w Martinengo, leżącym w rolniczej i ubogiej krainie w prowincji Bergamo na północy Włoch, 21 stycznia 1886 roku, w licznej rodzinie. Gdy miała osiem lat, zmarła jej matka Augustyna. Ojciec Karol oddał ją na wychowanie ciotce Lucji, mieszkającej w Mornico w pobliżu Martinengo. Od dzieciństwa lubiła się uczyć. Jej marzeniom o zdobyciu solidnego wykształcenia sprzeciwiała się rodzina ciotki. Nie dopuszczano nawet myśli, by Maria Elżbieta mogła opuścić dom i wstąpić do klasztoru celem zdobycia wykształcenia i dążenia do doskonałości.

Miała w tym czasie dobrego kierownika duchowego w osobie ks. Bernardyna Gavazzeniego, który był zwolennikiem angażowania się świeckich w różne akcje społeczne. Udało mu się przekonać młodą Marię, by zaniechała planów wstąpienia do klasztoru. Przyjęła to wszystko jako wolę Bożą i podjęła głą-



boką refleksję nad swoim powołaniem jako osoby świeckiej, pokonując wszelkie przeszkody i wątpliwości.

Dostrzegając w niej wielki duchowy potencjał, ks. Bernardyn podsunął jej myśl, by zdecydowała się wprowadzić w środowisko szkolne i edukacyjne nowoczesną koncepcję chrześcijańską. Nie były to czasy łatwe. W prowincji Bergamo, gdzie postępowała laicyzacja, organizowano liczne manifestacje przeciwko klerykalizacji wielu obszarów życia społecznego. Maria miała jednak wsparcie dla swych inicjatyw w trzech filarach – promotorach Akcji Katolickiej w diecezji Bergamo, którymi byli: biskup Radini Tedeschi, ks. Angelo Roncalli (późniejszy papież Jan XXIII) i Nicolò Rezzara – dyrektor diecezjalnej Akcji Katolickiej.

Podjęła więc naukę u sióstr benedyktynek i wstąpiła do III Zakonu św. Franciszka z Asyżu. W lipcu 1911 roku zdobyła dyplom nauczycielski i rozpoczęła pracę w szkole podstawowej. Stała się z czasem znaczącą postacią w szkolnictwie pierwszej połowy XX wieku. Nale-



żała od 1912 roku do Katolickiego Stowarzyszenia Nauczycielskiego „Nicolò Tommaseo”. W okresie międzywojennym pracowała także nad polepszeniem warunków materialnych uczniów. W 1917 roku podjęła też decyzję o powołaniu do istnienia nowego zakonnego stowarzyszenia zajmującego się edukacją – Zgromadzenia Małych Apostolek Szkoły Chrześcijańskiej. Świadoma an-

tychrześcijańskich trendów w polityce, poświęciła swe wszystkie siły na promowanie chrześcijaństwa i troskę o należne mu miejsce. Nowe zgromadzenie zakonne za swe posłannictwo przyjęło opowiadanie się za obecnością Boga w szkole i w społeczeństwie.

I tak w listopadzie 1924 roku, z dwiema koleżankami, i pod kierunkiem ks. Alojzego Sonzogniego, który zawsze popierał tę nową



wspólnotę, dała oficjalnie początek nowemu zgromadzeniu zakonnemu. Siostry chodziły w świeckich ubraniach, by jak najgłębiej – bez żadnych oporów – wejść w społeczeństwo, zwłaszcza w środowisko szkolne, dotrzeć do dzieci i młodzieży.

Małe Apostołki Szkoły Chrześcijańskiej szybko rozprzestrzeniły się w prowincji Bergamo. W 1936 roku zostały zatwierdzone jako zgromadzenie zakonne na prawie diecezjalnym.

Po II wojnie światowej Maria Elżbieta znalazła nowe możliwości dla swego dzieła. W szczególności zaangażowała się w odrodzenie zniesionego stowarzyszenia „Nicolò Tommaseo”, które przemianowano na Włoskie Stowarzyszenie Nauczycieli Katolickich. Pomagała uciekinierom wojennym i prowadziła kolonie w Camogli, Riccione i Cesenatico, stała na czele Patronatu Szkolnego i Włoskiego Centrum Kobiet.

Zmarła 29 sierpnia 1950 roku w Bergamo, otoczona Małymi Apostołkami.

Duchowe córki żyjąc ideałami swej



założycielki, wkrótce wyszły poza granice Włoch, by ratować świat i zdobywać dusze dla Boga. W 1986 roku przybyły do Ekwadoru, gdzie prowadzą szkoły i pomagają w pracach przy parafiach w miejscowościach Esmeraldas, Olmedo i Quito.

W 1989 roku w diecezji Bergamo rozpoczęto starania o beatyfikację Marii Elżbiety. Po pozytywnym rozpatrzeniu akt procesowych przez komisję teologów papież Franciszek 7 lipca 2017 roku zatwierdził dekret dotyczący heroicznego cnót tercjarki franciszkańskiej, przyznając jej tytuł Sługi Bożej.



Patrząc na Krzyż Zbawiciela

Wola Boża

Józef Maria Kaźmierczak OFMConv

Jezus na Krzyżu objawił miłość do ludzi, a także miłość do Boga Ojca, będąc wiernym Jego woli aż do śmierci. O tej wierności uczy List do Hebrajczyków: „Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże”. Wcześniej powiedział: „ofiar, darów, całopalen i ofiar za grzech nie chciałeś i nie podobały się Tobie, choć składa się je na podstawie Prawa”. A także: „Oto idę, abym spełniał wolę Twoją” (Hbr 10,7-9).

To, czego chce od nas Bóg, jest dla nas największym dobrem. Bóg kocha nas bardziej, niż my sami siebie potrafimy kochać. Dlatego nie możemy zrobić nic lepszego, wspanialszego, bardziej przynoszącego dobro innym, jak wypełnić wolę Boga.

Trzeba uwierzyć w miłość Boga mimo faktu, że na przestrzeni tego życia zmierzamy do śmierci. Na tej drodze spotyka nas wiele nieszczęść. Uwierzyć w miłość Boga to zaufać, że wszystko ma sens.

Śmierć jest ostatnią próbą, czy zgodzimy się na wolę Bożą. Wszystko, co nas po drodze spotyka, jest taką próbą, czy wierząc w miłość Bożą, przyjmimy okoliczności życia jako nasze dobro. Nie jest to łatwe zadanie.

Trzeba wierzyć w to, że nie ma nic

ważniejszego, cenniejszego i bardziej dobroczynnego dla nas, jak to, co Bóg na tę chwilę przygotował. Żyjemy jakby w puchu Jego obecności i miłości. Większość sytuacji, warunków, faktów życia od nas nie zależy. Są one miłosnym prowadzeniem nas przez Boga. Do nas należy jedynie akceptacja i zachowanie pokoju.

Bóg mówi do nas przez wiele okoliczności życia, które od nas nie zależą, a także przez Pismo Święte, przykazania, prośby innych itd. Niektóre sytuacje wymagają naszej decyzji i tu sprawdza się, czy mamy wolę szukania tego, czego od nas żąda w tej sprawie Bóg.

To, czego Bóg chce dla nas, jest największym naszym dobrem. Bóg chce naszego dobra zarówno doczesnego, jak wiecznego. Zrozumiałe jest, że Stwórca nie może nam dać takiego dobra doczesnego, przez które stracimy dobro wieczne. To sprzeciwiałoby się miłości Boga do nas. Niezrozumienie tego prowadzi często do buntów i niezadowolenia wśród ludzi.

Czasami ludzie w jakimś nieszczęściu, najczęściej śmierci kogoś bliskiego, mówią z pewnym żalem, a może nawet wyrzutem złożonym Bogu: „taka to już wola Boża”. W swoim cierpieniu nie są w stanie zrozumieć woli Bożej jako do-

bra dla osoby zmarłej, jak i dla pozostałych przy życiu.

Jednak los osoby zmarłej jest dla nas tajemnicą. Nie wiemy, czy jej odejście w tej chwili nie jest dla niej jedyną szansą zbawienia. Dla niektórych jest to powstrzymanie się od wchodzenia głębiej w stan prowadzący do potępienia.

Także dla nas pozostających przy życiu śmierć bliskich jest pukaniem Boga do naszych serc. Może to jest jakaś okazja przebudzenia, żalu za grzechy, pomyślenia o swojej wieczności, spowiedzi i nawróceniu.

W tajemnicę naszej śmierci trzeba wejść z wiarą, że Bóg wie lepiej, co jest naszym dobrem, a także kiedy i w jaki sposób mamy odejść z tego świata. Sam Jezus przyjął śmierć dobrowolnie i z miłości, mimo że była to śmierć straszna.

Serce Jezusa konającego jest dla nas żyjących na tym świecie wzorem, jak przyjmować zbliżającą się śmierć jako wolę Boga wobec nas i wobec naszych bliskich. Spróbujmy, patrząc na Krzyż Jezusa, wyrazić Bogu naszą zgodę na godzinę i sposób naszej śmierci.

Spróbujmy także pogodzić się z naszym codziennym życiem. W tym przejawia się nasza zgoda na wolę Bożą. Ta zgoda pozbawia lęków, narzekania i buntów. Ufność, że we wszystkim ma swój plan miłujący Bóg, daje pokój. Natomiast niezgoda na to przynosi niepokój, gwałtowne emocje, które często są znakiem, że szukamy swojej woli, swoich planów na życie, a nie woli Bożej.

Piękno zgody z planami Bożymi wy-

raża psalm: „Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie albo co przetrasta moje siły. Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza. Izraelu, złoż w Panu nadzieję odtąd i aż na wieki!” (Ps 131).

Pięknie też o planach Bożych mówi prorok Izajasz: „Nosilem was od urodzenia, piastowałem od przyjścia na świat. Aż do waszej starości Ja będę ten sam i aż do siwizny Ja was podtrzymam. Ja tak czyniłem i Ja nadal noszę, Ja też podtrzymam was i ocalę. Komu Mnie podobnym i równym uczynicie? Z kim Mnie zestawicie, jakoby z podobnym? (...)”

Wspomnijcie rzeczy minione od wieków! Tak, Ja jestem Bogiem i nie ma innego, Bogiem, i nikogo nie ma jak Ja. Obwieszczam od początku to, co ma przyjść, i naprzód to, co się jeszcze nie stało. Mówię: Mój zamiar się spełni i uczynię wszystko, co zechcę. Przyzywam ze Wschodu drapieżcę, człowieka upatrzonego z dalekiej krainy.

Ledwie co wypowiem, już w czyn wprowadzone, ledwie myśl powziąłem, już wykonana. Słuchajcie Mnie, wy, którzy tracicie odwagę, którym daleko do sprawiedliwości. Zbliżyłem moją sprawiedliwość: już jest niedaleko, nie opóźni się moje zbawienie. Złożę w Syjonie zbawienie dla Izraela, mojej ozdoby” (Iz 46,3-5.9-13).



Św. Józef w Betlejem

Marian B. Arndt OFM

Nadchodzący rok został w diecezji kaliskiej ogłoszony Rokiem św. Józefa. Warto, abyśmy też zwrócili uwagę na tę biblijną postać w jego ojczyźnie, na świętego nierozdzielnie związanego z historią narodzenia Jezusa i historią Jego dzieciństwa.

Zanim jeszcze urodził się Jezus, wyszło zarządzenie Cezara Augusta o spisie ludności. Każdy mieszkaniec był spisywany w miejscu swego pochodzenia, więc Józef udał się z Maryją w podróż do Betlejem w pokoleniu Judy (por. Łk 2,1-4). Gdy dotarli na miejsce, Maryja urodzi-

ła Jezusa i położyła w żłobie, nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie. Święty Józef był świadkiem pokłonu pasterzy Nowonarodzonemu Dzieciąciu. Po ośmiu dniach obrzezano dziecko i zaniecono do Jerozolimy, by przedstawić je Panu i złożyć ofiarę wykupującą. Złożyli ofiarę ubogich – parę synogarlic lub dwa gołębie (por. Łk 2,21-24).

W okolicznościach związanych z pokłonem Mędrców rozkazy wydane przez króla Heroda zagrażały życiu Jezusa. Wtedy Józef we śnie otrzymał nakaz

A. Grota Narodzenia; 1 Miejsce narodzenia z gwiazdą; 2 Grota żłóbka; 3 Zamknięte przejście do Groty św. Józefa;

B. Grota św. Józefa; 4 Ołtarz św. Józefa; 5-7 Groty z grobami św. Młodzianków.

C. Grota św. Hieronima; 8 Starsza konstrukcja sprzed budowy bazyliki. 9-12 Dalsze groty.

D. Katolicki kościół św. Katarzyny. 13 Otwarte przejście do Groty św. Józefa; 14-15 Inne groty.

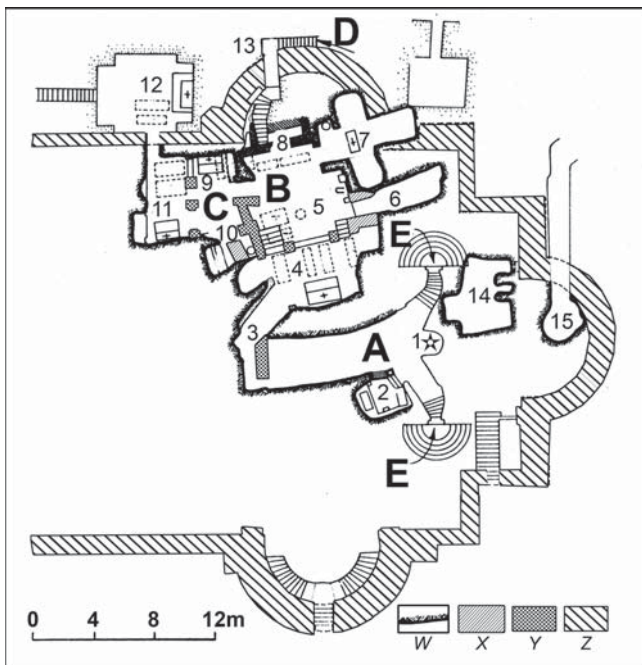
E. Wejścia do Groty Narodzenia.

W. - Naturalna skała

X. - Elementy podziemne z epoki budowy bazyliki Narodzenia IV-VI w. po Chr.

Y. - Późniejsze konstrukcje podziemne

Z. - Mury nadziemne prezbiterium Bazyliki Narodzenia





Ołtarz św. Józefa, fot. Krystyna Kocjan-Lindner

Jednak najbardziej znanym miejscem poświęconym św. Józefowi jest Grota św. Józefa przylegająca do Groty Narodzenia w podziemiach Bazyliki Narodzenia.

Cały podziemny kompleks naturalnych pomieszczeń, grot pod północną absydą transeptu został zamieniony na kaplice, które na-

leżą do franciszkanów z Kustodii Ziemi Świętej. Można się do nich dostać przez drzwi w tyle Groty Narodzenia (przejście jest zamknięte dla pielgrzymów) lub przez zejście w bocznej nawie kościoła parafialnego św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Wyróżnia się pięć oddzielnych grot, w których znajdują się ołtarze poświęcone św. Józefowi, świętym męczennikom Młodziankom i św. Hieronimowi.

natychmiastowego udania się do Egiptu, by ochronić życie Syna Bożego (por. Mt 2,13-14). Powrócili dopiero po ponownym śnie Józefa, który dowiedział się, że Herod nie żyje (por. Mt 2,19-20).

W Betlejem przede wszystkim czczone jest wspomnienie narodzenia Jezusa Chrystusa, jednak przy tym wydarzeniu zawsze obok Jego Matki wspomina się św. Józefa. Poza Grotą Narodzenia św. Józef odbiera cześć w Grocie Mlecznej, gdzie wspomina się ucieczkę do Egiptu. Ponadto za Grotą Mleczną, ok. 350 metrów w dół przy tej samej ulicy (ulica Groty Mlecznej), po prawej stronie jest kościół św. Józefa. Na terenie całego miasta znajduje się wiele kaplic, domów zakonnych i instytutów życia wewnętrznego pod wezwaniem św. Józefa.

Największa grota jest poświęcona św. Józefowi. Tu często grupy pielgrzymko-

W Betlejem przede wszystkim czczone jest wspomnienie narodzenia Jezusa Chrystusa, jednak przy tym wydarzeniu zawsze obok Jego Matki wspomina się św. Józefa.



Codzienna procesja na modlitwie w Grotach, fot. Maryla Paszkowska

we uczestniczą w Eucharystii, ponieważ we właściwej Grocie Narodzenia sprawowanie liturgii jest objęte zasadami status quo i tym samym jest ograniczone. Jak wspomniano, Grota św. Józefa przylega do Groty Narodzenia i istnieje do niej przejście – są to wzmiankowane drzwi w tyle Groty Narodzenia. Mimo że przejście jest zamknięte dla pielgrzymów, miejscowi przewodnicy (chłopcy arabscy) jako ciekawostkę pokazują, jak przez dziurkę od klucza (starego typu) można zobaczyć ołtarz w Grocie Narodzenia.

W Grocie św. Józefa wspomina się sen św. Józefa po opuszczeniu Mędrców i słowa: „Oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić». On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu...” (Mt 2,13-14).

W tym wydarzeniu, według Mateuszowej narracji, św. Józef zajmuje czołową pozycję, jest głównym bohaterem. Już wcześniej ewangelista Mateusz

zwrócił uwagę, że Bóg powołał Józefa na swe narzędzie w służbie Dziecięciu i Jego Matki: „«... nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów» (...). Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie...” (Mt 1,20-24). W Betlejem znów pojawił się anioł, rzecznik Bożej Opatrzności i uprzedził o niebezpieczeństwie. Święty Józef posłusznie i dokładnie wypełnia polecenie anioła.

Wykopaliska w grotach przylegających do Groty Narodzenia przeprowadził franciszkański archeolog o. Bellarmino Bagatti OFM. Wykazał on, iż groty mogły być używane już w VI w. po Chr. Ojciec Bagatti odkrył wiele grobów z V w. po Chr. Chowani byli w nich chrześcijanie chcący po śmierci spoczywać w pobliżu betlejemskiej Groty Narodzenia. Kaplicę odrestaurował w latach 1962-1964 o. Alberto Farina OFM.

INFORMACJA O KORESPONDENCYJNYM KURSIE BIBLIJNYM

Wydział Pedagogiczny Akademii Ignatianum w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Kurs prowadzony jest w wersji tradycyjnej (papierowej) oraz elektronicznej. Informacje o kursie można uzyskać na stronie internetowej: www.kursbiblijny.deon.pl oraz pod podanym adresem e-mailowym oraz adresem pocztowym: kbb.biuro@gnaiil.com albo: ks. Zbigniew Marek SJ, ul. Zaska-le 1, 30-250 Kraków „Kurs Biblijny”.

Iść za głosem serca

Afrykańska kobieta...

Dolores Zok SSPS

Pierwszy grudnia

Nie każdy z nas wie, że 1 grudnia to dzień ludzi, którzy zmarli z powodu zarażenia się wirusem HIV, i tych, którzy żyją z tą chorobą, walcząc ze swoim cierpieniem. Świat poświęcił już wiele czasu i środków materialnych, aby wynaleźć lekarstwo na AIDS i uzdrowić ludzi. W Afryce Południowej ponad 6 milionów ludzi żyje z tym wirusem i wciąż ktoś umiera. Pamiętam, kilka lat temu na ulicach Luandy spotkałam kobietę, która pracowała w tzw. domu publicznym. Chciała chwile porozmawiać. Opowiadała, że ściany tego pomieszczenia oddzielone są tylko papierami i są bardzo małe. Bardzo często klientami są żołnierze, którzy mało płacą. Zapytałam ją, czy nie boi się zarażenia wirusem HIV, a potem AIDS, bo to była jedyna droga, by dotrzeć do jej życia, decyzji, prywatności, sumienia. Odpowiedź tej kobiety była bardzo prosta: „Nie boję się, bo i tak wiem, że z tego powodu odejdę, ale na AIDS może za 5 lat, a moje dziecko z głodu może już umrzeć jutro. I to jest cena mojej pracy i motyw moich decyzji...”. Nie pytałam już o nic więcej, bo wydawało mi się, że zrozumiałam to, co w świecie ludzkiego cierpienia jest niezrozumiałe, przynaj-

mniej tak myślałam. Wiele kobiet w Afryce i nie tylko podejmuje takie właśnie decyzje. Brak pracy i potrzebująca rodzina stają się motywem, by podejmować szybko takie właśnie prace w kraju, który jest w czołówce na świecie w liczebności ludzi zarażonych wirusem HIV.

1 grudnia to dzień ludzi zranionych przez życie, czasem będących w sytuacji bez wyjścia, czasem ofiar niewierności swoich współpartnerów, a czasem ponoszących skutki własnych nieprzemyślnych decyzji, straconych szans, samotności czy zapomnienia ludzkiego. To właściwie święto większości z nas... ludzi zranionych z tylu różnych powodów, każdy z innego... Ale to też święto ludzi, którzy ciągle próbują na nowo, szukają sensu, nowych szans, żyją, nie poddając się, bo życie zawsze coś nowego może nam zaoferować, jeżeli tylko naprawdę tego chcemy.

Pamiętajmy więc o tych, którym się nie udało i odeszli, i o tych, którym życie dało szansę, by jej nie zatracili. Świat jest przeludniony, ale człowiek XXI wieku często odchodzi z powodu samotności. 1 grudnia zapalmy świece i pomyślmy, że warto dla jednej MIŁOŚCI żyć, choć szukać trzeba stale...

*O Maryjo, Dziewico oczekiwania i spełnienia,
Która strzeżesz tajemnicy Narodzenia,
Spraw, abyśmy umieli rozpoznawać w Dzieciątku, które tulisz w ramionach,
Obiecanego Zbawcę, niosącego wszystkim nadzieję i pokój.*

Jan Paweł II



Pokój zamieszka, kiedy Pan przybędzie

*W adwentowej refleksji,
w ciszy wyczekiwania na wigilijną gwiazdę,
do gorącego i otwartego serca
niech przyjdzie Pan i umocni nas swoim pokojem.
Byśmy go mogli rozdawać wszędzie tam, gdzie niepokój.*

*Błogostawionych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu task Bożych w Roku Pańskim 2018*

Życzy redakcja „Głosu św. Franciszka”



– Co Mikołaj przynosi niegrzecznym dzieciom?

– Zestaw baterii z dopiskiem: „zabawka nie jest dołączona”.



– Ulubiona kolęda rodziców małych dzieci?

– Cicha noc.

Cztery etapy życia:

1. Wierzysz w Świętego Mikołaja.
2. Nie wierzysz w Świętego Mikołaja.
3. Ubierasz się jak Święty Mikołaj.
4. Wyglądasz jak Święty Mikołaj.



Mikołaj na facebooku.

Nigdy nie łap płatków śniegu językiem, dopóki wszystkie ptaki nie odlecą na zimę na południe.

Ten niezręczny moment, gdy Święty Mikołaj ma taki sam papier do pakowania jak twoi rodzice.

– Kiedy przestajesz wierzyć w Świętego Mikołaja?

– Gdy zaczynasz dostawać ubrania na Boże Narodzenie!

WARUNKI PRENUMERATY NA ROK 2018

Prenumeratę „Głosu św. Franciszka” dokonuje się przez złożenie ofiary na pokrycie kosztów druku i kolportażu.

Przy opłaceniu prenumeraty powyżej 10 egz. odbiorca będzie otrzymywał 1 egz. gratisowy za każdą zamówioną dziesiątkę egzemplarzy.

Osoby, które nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą zwracać się z prośbą o bezpłatne wysyłanie miesięcznika.

Koszt prenumeraty zagranicznej wynosi 50 centów + opłata pocztowa. Koszt prenumeraty krajowej podajemy poniżej.

Prenumerata	1 egz.	2-9 egz. miesięcznie	10 egz. i więcej miesięcznie
roczna	38,50 zł	35,20 zł x egz.	30,80 zł x egz.

Uwaga:

Prosimy naszych czytelników, aby kierując korespondencję, wysyłając przekazy, podawali również numer, który znajduje się na etykiecie z adresem.